

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech

GŁOS POLONII

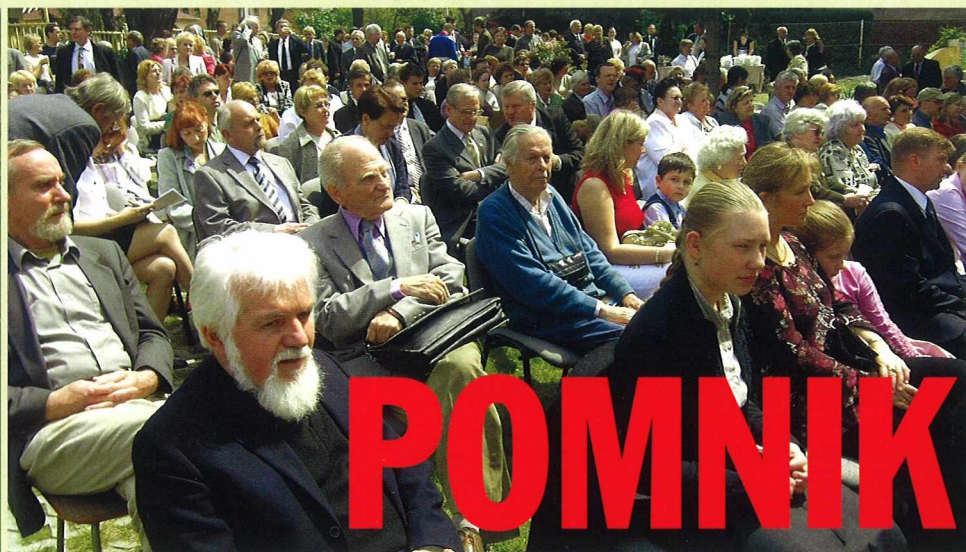
czerwiec 2005 r.

Dodatek miesięcznika Polonia Węgierska

Nr 81

Ks. Maciej Józefowicz, proboszcz parafii w Vecsés

**Nowelizacja
ustawy o prawach
mniejszości** str. 6, 7, 19.



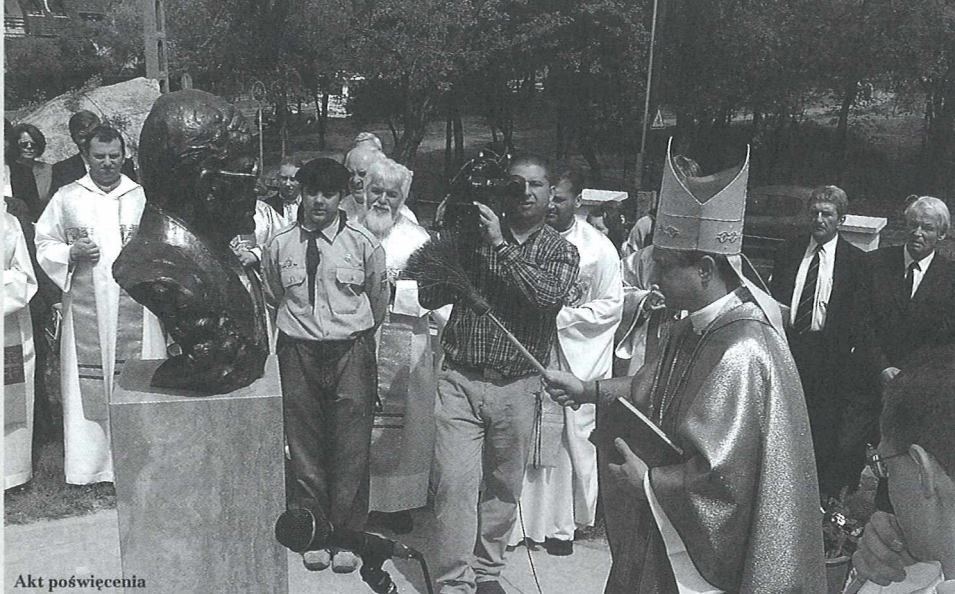
Komitet Pamięci Ks. Danka i twórcy pomnika



■ Od chwili powołania przeze mnie (ówczesnego prezesa. PSK im. J. Bema) w marcu 2003 r. Komitet Pamięci ks. Wincentego Danka, którego prezesem honorowym został pan Ernest Niżałowski, a w składzie którego znalazł się również redaktor naczelny „Głosu Polonii” Jerzy Królikowski niejednokrotnie próbowałam wyobrazić sobie sam moment uroczystości odsłonięcia pomnika budowniczego naszego Polskiego Kościoła i Domu Polskiego. Nieraz nachodziły mnie wątpliwości, czy w porę zdążymy zebrać odpowiednią sumę pieniędzy, zwłaszcza że 60-rocznica śmierci ks. Wincentego Danka była coraz bliżej. Dzisiaj już z pewnej perspektywy widzę, że Pan Bóg miał w opiece naszą wspaniałą ideę. Chęć przystąpienia do Komitetu wyraził nasz wielki przyjaciel, były ambasador RP w Budapeszcie, a wówczas wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Grzegorz Łubczyk, który nam bardzo dużo pomógł. Następnie do Komitetu dokooptowani zostali: przewodniczący OSMP Konrad Sutarski, przewodnicząca Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. Św. Wojciecha, Elżbieta Cieślewicz-Molnár, ks. proboszcz Leszek Kryza i wreszcie obecny prezes PSK im. Józefa Bema, Eugeniusz Korek. Autorem popiersia ks. Danka jest znakomity artysta rzeźbiarz z Krakowa, prof. Wiesław Bielak. I wreszcie nadszedł długo oczekiwany moment. 1 maja (ks. Danek zmarł 27 kwietnia), po niezwykle uroczystej Mszy św., odprawianej przez biskupa pomocniczego Lwowa, ks. Leona Małego w asyście kilku księży, m.in. Przełożonego Głównego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, ks. Tadeusza Winnickiego, który też wygłosił kazanie, odbyło się odsłonięcie popiersia ks. Danka. Poświęcenia dokonał ks. bp Leon Mały. Z okolicznościowym przemówieniem, nawiązującym nie tylko do uroczystości odsłonięcia popiersia, ale również do 2 maja – święta Polonii oraz święta Konstytucji 3 Maja wystąpił ambasador RP w Budapeszcie, Rafał Wiśniewski. Z życiem ks. Wincentego Danka zapoznał przybyłych



Prof. Wiesław Bielak jeszcze raz lustruje swoje dzieło



Akt poświęcenia

na uroczystość ks. Maciej Józefowicz. Zabrał też głos senior Polonii, Ernest Niżałowski, dzięki któremu zrodził się pomysł powołania Komitetu oraz specjalnie przybyły na uroczystość artysta rzeźbiarz, prof. Wiesław Bielak. Po złożeniu wieńców i kwiatów pod pomnikiem rozpoczęła

się część artystyczna w wykonaniu znakomitego zespołu kleryków z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej „Gaudeamus” (przedstawiamy go w oddzielnym wywiadzie na str. 17) oraz dzieci przygotowane przez nasze siostry: Bernardettę i Annę. Na uroczystość wydany został przez PSK

im. Józefa Bema na Węgrzech kolejny, drugi numer zeszytów historycznych pod redakcją Jerzego Królikowskiego i Alicji Nagy „Ksiądz Wincenty Danek tisztelem-dó”. Mógł się on ukazać dzięki wsparciu finansowemu senackiej Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Była to naprawdę niezapomniana uroczystość, która dowiodła że mimo wielu trudności mogliśmy się w odpowiedniej chwili sprężyć i przynajmniej tym popieraniem dać dowód naszej wdzięczności dla twórcy Polskiego Kościoła i Domu Polskiego na Węgierskiej Ziemi.

Wszystkim ofiarodawcom, zarówno osobom prywatnym jak i instytucjom, które udzieliły finansowego poparcia z całego serca dziękujemy.

Alicja Nagy

Ps. Po zamknięciu listy ofiarodawców (w formie wkładki do książki) na konto pomnika nadeszła jeszcze jedna wpłata, mianowicie od SMP w Szentendre.

W imieniu Komitetu Pamięci ks. W. Danki wszystkim ofiarodawcom jeszcze raz serdecznie dziękujemy.



ROZMOWA Z BISKUPEM KS. LEONEM MAŁYM

o Polakach we Lwowie

■ W imieniu organizatorów uroczystości jak również całej naszej Polonii chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować za przybycie do nas. Z jaką intencją jechał ks. biskup do Budapesztu?

– To dla mnie wielki zaszczyt i szczęście, że zostałem zaproszony na poświęcenie pomnika ks. Wincentego Danki i że to właśnie ja jako przedstawiciel archidiecezji lwowskiej miałem szczęście poświęcenia go. Ks. Danek jak już wiadomo był mocno związany z naszą archidiecezją, podobnie jak błogosławiony abp Józef Bilczewski, Metropolita Lwowski, o którym pamięć jest tu zachowana. Wszystkie te wiadomości przekazać naturalnie we Lwowie.

Mam też szczerą nadzieję, że dojdzie do wspólnoty między Polonią w Budapeszcie i Polakami we Lwowie.



– Jak jest ta Polonia lwowska?

– Polonia i tam istnieje, ale przede wszystkim są to Polacy. Nigdy stamtąd nie wyjeżdżaliśmy, zawsze tam byliśmy, zmieniły się tylko granice. Czy zatem można porównywać nas do Polonii w Ameryce, czy w innych krajach, dokąd Polacy udawali się za chlebem, w poszukiwaniu pracy czy choćby ze względu na zaistniałą sytuację polityczną.

Staramy się podtrzymywać polskie tradycje, organizować spotkania polskie. Być może, że i u nas w najbliższym czasie będzie Dom Polski we Lwowie. Na razie są to tylko plany, ale może i one wkrótce zostaną zrealizowane.

– Czy tamtejsi Polacy uczestniczą w życiu religijnym, garną się do kościoła, bo wszyscy wiemy, jaka tam była sytuacja?

– W samym Lwowie mamy 5 polskich kościołów rzymsko-katolickich i na każdej Mszy św. w niedzielę kościoły są wypełnione. Przypuszczam, że gdyby udostępniono nam jeszcze parę kościołów sytuacja byłaby podobna.

– A jak jest z młodzieżą?

– Jest to problem bardzo poważny. Młodzież nastawiona jest głównie na wyjazd za granicę, także do Polski na zarobek. Od niedawna mamy jak powszechnie wiadomo nowy rząd, otrzymujemy nowe propozycje, obietniczki dotyczące tworzenia się nowych miejsc pracy. Osobiście mam nadzieję, że nie skończy się tylko na obietnicach, że nastąpi odrodzenie, chociaż z pewnością trudno w krótkim czasie odrobić wszystkie zaległości z poprzednich okresów. Człowiek powinien znaleźć warunki do życia tam, gdzie się rodzi, a nie szukać ich w innych krajach.

– Czy wiadomo jest mniej więcej ilu Polaków żyje w Archidiecezji Lwowskiej?

– Liczy ona około 350 tys. wiernych, którzy są bądź Polakami, bądź mają polskie korzenie. Przypuszczalnie Polaków jest sporo więcej, nie wszyscy jednak chodzą do kościoła.

– Przypuszczam, że Archidiecezja Lwowska to nie tylko Lwów?

– Rzeczywiście, należą do niej cztery województwa, w których jest ponad 300 kościołów rzymsko-katolickich, z których korzystać mogą Polacy.

– Jeszcze raz serdecznie dziękuję, że ks. biskup raczył przyjąć nasze zaproszenie. Proszę przekazać od nas pozdrowienia tamtejszym Polakom, księżom i wszystkim wiernym.

– Ja też bardzo dziękuję i zaraz po powrocie do Lwowa przekazać te pozdrowienia.

Notowała: Alicja Nagy



NA PLANIE FILMU O KS. DANKU

■ W miarę jak coraz dłużej patrzę na ubogi parterowy domek, w którym mieszkał ks. Wincenty Danek, umacnam się w przekonaniu, że bohater naszej filmowej opowieści to ludzki heros! Przez długie lata ten opiekun i przewodnik tysięcy Polaków zajmował u węgierskiej rodziny małą pokój. Skąd u człowieka słabego zdrowia było tyle hartu i nieustępliwości w dążeniu do wyznaczonych celów? A może nie On je wyznaczał?

Jak to się działo, że choć ks. Dankowi wciąż brakowało pieniędzy, tyle potrafił zbudować? Najpierw ten wymarzony przez Polaków kościół, w którym modlono się i śpiewano po polsku, a zaraz potem powstało Schronisko-Dom Polski. Dopiero wtedy, na końcu, pomyślał o sobie, o plebanii. Jakże nie pokochać kogoś takiego jak On, gdy się wie, że nawet wyniszczająca go okrutna choroba nie była w stanie przerwać jego planów budowy pod Budapesztem domu wypoczynkowego dla polonijnych dzieci. Ponoć własnej ojcowizny nie zaważał się zamienić na działkę w Galyatető. Cały Danek!

Ciekawe, ilu dziś modlących się w Polskim Kościele wie, gdzie i jak żył ten legendarny duszpasterz? Przez dziesięciolecia tyle wokół się zmieniło, a ów parterowy domek przy Kelemen utca jakoś się ostał. Może dlatego, by kiedyś – gdy zajdzie taka potrzeba – zaświadczyć o życiu w ubóstwie księdza Danko, a może i Jego świętości?! To miejsce znajduje się od Óhegy utca 11 o przysłowiowy... rzut beretem.

Kim więc naprawdę był ten, który w 60- rocznicę swej śmierci powrócił na przykościelny pagórek jako popiersie-pomnik z brązu autorstwa krakowskiego rzeźbiarza, prof. Wiesława Bielaka? W ratowa-

niu i porządkowaniu wiedzy o ks. Wincencie Danku duże zasługi ma ks. Maciej Józefowicz. Pisał o nim prof. Mieczysław Wieliczko, mnie się też kilka razy to zdarzyło. Wspólną z Markiem Maldisem pracę nad filmem dokumentalnym o kapłanie uformowanym w lwowskim seminarium przez obecnie już błogosławionego arcybiskupa Józefa Bilczewskiego rozpoczęliśmy od swego rodzaju przewietrzenia dość skromnego zasobu wiedzy o chłopcu ze Stryja. Jak przystało na reporterów, postanowiliśmy przejść drogą naszego Bohatera w poszukiwaniu nowych śladów i dowodów jego twórczego, aktywnego życia. Film odpowie, czy i co nowego udało się nam znaleźć i czego dowiedzieliśmy się o Danku w Stryju, we Lwowie i w Oleszyczach k/Lubaczowa, które razem odwiedziliśmy z bardzo pomagającym nam w zbieraniu dokumentacji – prof. Wieliczko, a następnie w krakowskich zbiorach Lwowskiej Kurii Metropolitalnej i oczywiście, w Budapeszcie.

Wyjątkowo cenne okazały się długie rozmowy z osobami, o których panuje opinia, że o swym Nauczycielu i Przewodniku Duchowym już wszystko powiedziały. Magia kamery sprawia, że wspomnienia i refleksje m.in. inicjatora budowy pomnika ks. Danko – „wujka” Ernesta Niżałowskiego, pani Julii Koziorowskiej, Jana Kasperka czy Gyöngyi Márkus bogatsze są o silne emocje, załamujący się czasem głos, kryjące się w oku łzy i to po 60 latach od śmierci tego wyjątkowego Człowieka! Czym promieniował ten kapłan? Co pozostawił w ich umysłach i w sercach?

Ernest Niżałowski nie ma wątpliwości, że „Pan Danek, ksiądz Danek nie był zwykłym człowiekiem”. Gdyby od ks. Macieja Józefowicza zależało to bez wyma-

ganego procesu umieściłby tego Pasterza z Kőbányi wśród Błogosławionych, a potem – kto wie. Prof. Mieczysław Wieliczko uważa, że ks. Danek nadaje się na wzór dla kapłanów. I coś w tym jest, skoro ks. Leszek Kryża swe duszpasterskie zadanie w Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie traktuje jako wielkie, osobiste wyzwanie i nie kryje, że choć częściowo chciałby dorównać księdzu Dankowi.

Gyöngyi Márkus kilka lat temu z Kelemen utca przeniosła się do domu opieki społecznej nieopodal budapeszteńskiego tunelu Clarka. Tam powiedziała do kamery: – Moi dziadkowie w 1908 roku kupili dom, ale już z lokatorem, bo tak było taniej. Ten lokator to ksiądz Danek. Mieszkał w tylnej części naszego rodzinnego domu. Mama mi opowiadała, że gdy miała kilka lat to często dawał jej cukierki. Bardzo lubił dzieci, ale siebie samego traktował nader surowo. Gotował np. gar ziemniaków i przez kilka dni tylko nimi się żywił. Wszystkie swoje pieniądze przeznaczał na budowę kościoła.

W pamięci Gyöngyi neni pozostał widok z Polskiego Kościoła ludzi stojących w kolejce do konfesjonału. Jako kilkuletniemu dziecku – mówi – wydawało się, że stoją dlatego, by dać coś księdzu Dankowi, bo on jest taki biedny...

Węgierski historyk – dr Károly Kapronczay, charakteryzując warunki, w których na przełomie wieków przyszło naszym rodakom żyć, powiedział, że po Ugodzie z 1867 roku ruszyło na Węgrzech uprzedmiotowienie kraju. Wtedy też powstała koncepcja „wielkiego Budapesztu”. Miaso to wówczas ze stutysięcznej stolicy przekształca się w milionową metropolię. Z roku na rok przybywało nad Dunajem Polaków, głównie z Galicji, ale też z ziem zaboru rosyjskiego.

Według Kapronczaya, około 1880 roku mieszkało w Budapeszcie 15–20 tysięcy naszych rodaków, w roku Milenium Węgier – 30 tysięcy, a w 1910 – około 40 tysięcy. I co ciekawe, podkreśla historyk, na terenach, gdzie budowano zakłady przemysłowe: na Angyalföld, na wyspie Csepel czy w Óbudzie – pracujący tam Polacy stosunkowo szybko się rozproszyli lub ulegali asymilacji. Natomiast na Kőbányi było inaczej, tu trzymali się razem, co nazywam „swego rodzaju czarem Kőbányi”.

Czy jednak byłby możliwy ów „czar Kőbányi”, gdyby to miejsce na ziemi nie miało takich magnesów, jak przybyły tu w 1908 roku z Archidiecezji Lwowskiej – duszpasterz Wincenty Danek?! Do dzieła Jego życia jak ułaj pasuje przesłanie wystawy zdjęciowej o czasach wojennego uchodźstwa polskiego na Węgrzech, a pochodzącej ze zbioru Józsefa Antalla sen., którą przygotowałem na X Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej w Domu Polskim. Coś mnie wtedy tknęło, by zmodyfikować wypisane po wielekroć na naj-



Fot. Marek Maldis

ważniejszych polskich sztandarach hasło: „Bóg – Honor – Ojczyzna”. I tak oto powstało: „Bogu – Ojczyźnie – Bliźniemu”. Właśnie na tych trzech filarach oparł swój „węgierski” życiorys Danek, nasz Danek.

Praca nad filmem „Pasterz z Kőbányi” m.in. zaprowadziła nas do znajdujących się w Krakowie części lwowskich archiwaliów, a następnie do krakowskiego Domu Zgromadzenia Sióstr św. Józefa, gdzie – jakby w nagrodę – otworzyła się przed nami jedna z dankowych tajemnic.

Ks. Danek pochodził z kresowej rodziny prawniczej o znakomitych tradycjach. Imię otrzymał po dziadku, który żył w latach 1812–1879. Dziadek Wincenty, radca dworu i nadprokurator państwowy, miał jednocześnie duszę artysty. Jako uznany kompozytor i miłośnik muzyki wniósł duży wkład w rozwój Lwowskiego Towarzystwa Muzycznego. Potwierdzenie zajmowanej przezeń pozycji znajdujemy w opisach okazałych uroczystości pogrzebowych i pośmiertnych wspomnieniach w gazetach „Dziennik Polski”, „Czas”, „Gazeta Narodowa” i „Gazeta Lwowska” z 1879 roku. O zmarłym krakowski „Czas” m.in. napisał, że zarówno w służbie publicznej, jak i w życiu rodzinnym stanowił „pod każdym względem wzór naśladowania godny”.

Z kolei ojciec naszego Danka, też prawnik, był radcą dworu wiedeńskiego. Natomiast rodzona siostra ojca ks. Wincentego – Adela Danek to współzałożycielka sióstr józefitek. Po złożeniu ślubów wieczystych w 1889 roku i przyjęciu imienia Salomei została przez dziś już bł. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr św. Józefa, wyznaczona na pierwszą matkę przełożoną józefitek.

W krakowskim Domu tego Zgromadzenia siostry przechowują list ks. Danka z 28 września 1932 roku do ówczesnej Przełożonej Generalnej Matki Pauliny Owczarczak z prośbą o objęcie przez józefitki opieki nad Schroniskiem dla Starców w Budapeszcie. Oto fragment:

„Płacić siostronom nic nie mogę, oprócz światła, opału, ale o ile siostry będą prowadziły Kuchnię Ludową to można liczyć na całkowity wikt. Nadto starcy mogą coś zarobić, a to co zrobią, będzie całkowicie należeć do Sióstr. Przy tym, o ile Siostry będą uczyły w Szkole Polskiej po południu około 1,5 godziny, mogłyby otrzymać z Konsulatu Polskiego z 50 pengów miesięcznie. Proszę o rychłą odpowiedź. Wystarczyłoby 2 siostry [...]”.

Nowym doświadczeniem i wyzwaniem zarazem dla nas jako realizatorów filmu o księdzu Danku było wprowadzenie scen aktorskich. W postać Bohatera wcielił się Daniel Józsa, mający na swym koncie udane role w „Teatrze Otwartym”. Uznaliśmy, że ukazanie Duszpasterza z Kőbányi w kilku zainscenizowanych sytuacjach, znajdujących potwierdzenie w jego głębokim oddaniu się Panu Bogu i umiłowemu Rodakom – Parafianom z Budapesztu pozwoli widzom TV Polonia lepiej poznać tego niezwykłego Człowieka. Bardzo chcielibyśmy – a mówię to w imieniu Marka Maldisa, Daniela Józsy, operatora Andrása Takácsa i własnym – ażeby Polonia węgierska, a zwłaszcza żyjący wychowankowie i podopieczni ks. Danka, po obejrzeniu naszego filmu powiedzieli tak jak Jan Paweł II zrecenzował Mela Gibsona „Pasję” dwoma słowami: „Tak było”.

Komiteta Budowy Pomnika Księdza Danka z Ernestem Niżałowskim i sekretarzem tegoż Jerzym Królikowskim na czele w dniu 1 maja '05 pozostawiły trwałe ślady swojej działalności. Stowarzyszenie „Bema” swoim drugim Zeszytem Historycznym piórami ks. Macieja Józefowicza i prof. dr Mieczysława Wieliczko uhonorowało tego duszpasterza tekstem pt. „Ksiądz Wincenty Danek”. Natomiast filmem dokumentalnym „Pasterz z Kőbányi”, autorstwa Marka Maldisa i mojego, mamy nadzieję przybliżyć tego wielkiego polskiego Kapłana i Patriotę nie tylko telewizjom z Polski. Ksiądz Wincenty Danek na to zasłużył.

Grzegorz Łubczyk

Rocznice



25 lat temu rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej dający początek ruchowi niezależnych związków zawodowych, przekształconych następnie w NSZZ „Solidarność”.

75 lat temu miała miejsce konsekracja Polskiego Kościoła w Budapeszcie.

125 lat temu urodził się wielki przyjaciel Polaków, wybitny historyk, badacz przeszłości naszych krajów – prof. Adorján Divéky.

ADORJÁN DIVÉKY

Prof. dr Adorján Divéky (1880–1965) przez wiele lat przebywał w Polsce w charakterze radcy kulturalnego węgierskiego poselstwa i kierownika otwartego w 1938 roku Instytutu Węgierskiego w Warszawie. Jest autorem wielu opracowań historycznych, wśród których na szczególną uwagę zasługują: „Rozwój historii Polski” (*Lengyelország történelmi fejlődése*), „Wpływ Złotej Bulli na ustawodawstwo polskie” (*Az arany bulla hatása a lengyel jogra*), czy zbiorowa praca pt.: „Węgry i Słowianie” (*Magyarország és szlávok*)

Anegdota z lat 40 ub. stulecia o profesorze Divékyim według zapisu Zdzisława Antoniewicza:

Dali przykład „Prof. Divéky zapytany został pewnego razu przez grono uchodźców polskich:

– Jak pan profesor to tłumaczy, że my się tak kochamy, Węgrzy Polaków, a my was?

– Po prostu – odpowiedział, świetnie po polsku mówiący Divéky – dobry przykład dał nasz pierwszy książę Géza, który zakochał się w siostrze Mieszka I i wziął ją za żonę. A następnie nasz pierwszy król, Bolesław Chrobry – zanim wstąpił na tron, pojął za żonę Węgierkę. I odtąd, od tysiąca lat, kochamy się!” J.K.

250 lat temu urodził się Jan Henryk Dąbrowski, generał, uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, twórca Legionów Polskich we Włoszech.

350 lat temu miała miejsce słynna obrona Częstochowy dowodzona przez księdza Augustyna Kordeckiego podczas tzw. „potopu szwedzkiego”.

500 lat temu urodził się Mikołaj Rej – pierwszy wybitny pisarz tworzący w języku polskim, zwany „ojcem literatury polskiej”. Zebrał: J.K.

KŁOPOTLIWA USTAWA

■ Przez wiele lat odbywały się narady, dyskusje, konsultacje przedstawicieli władz węgierskich i mniejszości na temat modyfikacji ustawy mniejszościowej (1993. évi LXXVII. tv), które nie przyniosły konkretnych rezultatów. Ostatnio jednak, kilku przedstawicieli największych partii – rządzącej i opozycyjnej – zasiadło przy jednym stole i w trybie przyspieszonym uzgodniono wszystko, z czym dotychczas nie można było sobie poradzić. Do projektu rządowego z marca 2004 roku wprowadzono nie tylko kosmetyczne zmiany, ale wykreślono wiele wcześniej uzgodnionych zapisów, nanosząc w ich miejsce nowe merytorycznie treści. A wszystko to w niespotykanym dotąd, błyskawicznym tempie: 31 maja zakończono uzgodnienia, 1 czerwca zatwierdził je rząd, a 13 czerwca przyjął parlament. Czy jednak to nagłe przyspieszenie nie odbije się „na zdrowiu” ustawy i nie okaże się zabójcze dla niektórych mniejszości narodowych? Istnieją poważne obawy, że tak się właśnie stanie.

Pisząc te słowa w dniu zatwierdzenia przez parlament modyfikacji ustawy oraz z uwagi na ograniczone ramy wypowiedzi, nie mogę oczywiście przedstawić i skomentować wszystkich dokonanych zmian w ustawie mniejszościowej i ordynacji wyborczej. Zamierzam jedynie zasygnalizować niektóre istotne zmiany z punktu widzenia polskiej mniejszości.

Tak jak dotychczas, mniejszości narodowe na Węgrzech będą wybierały swoje samorządy przy okazji wyborów do samorządów terenowych (węgierskich). Na szczeblu lokalnym będą to 5 osobowe, miejscowe samorządy mniejszości. Aby jednak do wyborów doszło, przedstawiciele mniejszości muszą poprosić o wpisanie ich na listę wyborców danej mniejszości (do 15 lipca roku wyborczego), wypełniając odpowiednie oświadczenie, zawierające dane osobowe i deklarację o przynależności do mniejszości. Miejscowe Biuro Wyborcze sprawdzi zgodność danych osobowych, nie weryfikując wspomnianej deklaracji. Aby wybory danej mniejszości mogły się odbyć w jakiejś miejscowości – na liście wyborców muszą się znaleźć nazwiska co najmniej 30 osób.

Kto może kandydować do lokalnych samorządów mniejszości? W tej kwestii – w porównaniu z dotychczasową praktyką – nastąpiła zasadnicza zmiana. Zlikwidowano możliwość ubiegania się o mandaty przez niezależnych kandydatów. Obecnie będą mogły kandydować do samorządów

mniejszości tylko osoby rekomendowane przez zarejestrowane w sądzie – co najmniej 3 lata przed wyborami (w 2006 roku do dnia wejścia w życie zmodyfikowanej ustawy) – mniejszościowe organizacje społeczne. Osoby te muszą posiadać czynne i bierne prawo wyborcze w wyborach do lokalnych samorządów, zaś ich nazwiska znajdą się we wspomnianym wyżej rejestrze wyborców mniejszości. Co prawda, kandydat w stosownym oświadczeniu – obok danych osobowych – musi odpowiedzieć na kilka pytań dotyczących znajomości języka i kultury mniejszości, lub czy był już radnym w samorządzie innej mniejszości, ale udzielone i nie podlegające weryfikacji odpowiedzi nie mają mocy zobowiązującej do przyjęcia lub odrzucenia kandydatury, lecz jedynie jako informacje ogólnodostępne mogą pomóc wyborcom w wyborze odpowiedniego kandydata.

Nie wydaje się, by proponowane rozwiązanie skutecznie chroniło przed osobami nie zawsze – lub bardzo luźno – związanymi z daną mniejszością i widzącymi w samorządach przede wszystkim etno-biznes. W rejestrach sądowych widnieją wiele – z różnych względów – „uśpionych” i istniejących jedynie na papierze organizacji społecznych mniejszości, zaś ich „przebudzenie” nie będzie wielkim problemem dla wielu zainteresowanych. W tej sytuacji olbrzymia odpowiedzialność spada na działaczy rzeczywiście działających

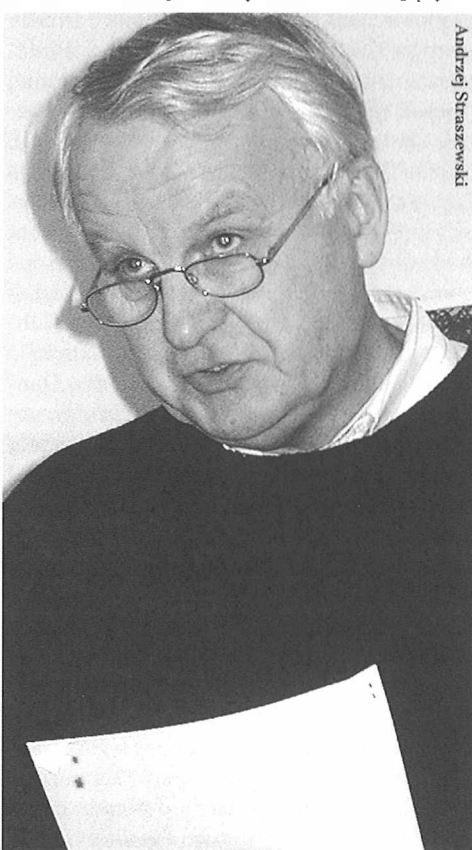
organizacji społecznych, którzy powinni wykazać czujność, zebrać siły, zastanowić się nad możliwymi rozwiązaniami i proponować do samorządów tylko takie osoby, które udowodniły, że potrafią działać na rzecz wspólnych interesów, troszczyć się o większą integrację mniejszościowego środowiska.

Nowością jest możliwość wyboru 9 osobowych, terytorialnych samorządów wojewódzkich, o ile w miejscowościach określonego województwa wybranych zostało co najmniej 10 lokalnych samorządów danej mniejszości.

Oczywiście nadal pozostaje możliwość wyboru ogólnokrajowych samorządów mniejszości, jeśli na terenie Węgier wybrane zostały co najmniej jej 4 lokalne samorządy. Określono jednoznacznie liczbę radnych tych samorządów (15+53) w zależności od liczby wybranych lokalnych samorządów mniejszości. Kandydatów do samorządów krajowych – podobnie i terytorialnych – zgłaszać mogą na osobnych listach te organizacje społeczne, których kandydaci zostali wybrani do lokalnych samorządów mniejszości działających w województwie (stolicy) i stanowią min 10% wybranych radnych. Wybory do samorządów wojewódzkich i ogólnokrajowych odbywać się będą w marcu, po wyborach do samorządów lokalnych i w miejscu ich działalności, zaś wyborcami (elektorami) będą radni lokalnych samorządów mniejszości.

Największą niespodzianką w zmodyfikowanej ustawie jest ustalenie, że zarówno czynne i bierne prawo wyborcze w wyborach do samorządów mniejszości przysługuje wyłącznie obywatelom węgierskim. Wymóg ten szczególnie boleśnie odczują mniejsze liczebnie i działające w rozproszeniu mniejszości. Także polska. Jak wiadomo, motorem działalności różnych organizacji polskiej mniejszości były i są często osoby przybyłe na Węgry w latach 70. i 80. ubiegłego stulecia, z których nie wszyscy ubiegali się o pozyskanie węgierskiego obywatelstwa. Oczekiwanie na wejście do wspólnoty państw europejskich, deklaracje i działania na rzecz regulowania wielu spraw obywateli różnych krajów tej wspólnoty na równych zasadach, niezależnie od kraju pochodzenia czy osiedlenia, a także często silne i emocjonalne przywiązanie do rodowych korzeni – nie skłaniało do starań o pozyskanie obywatelstwa kraju osiedlenia.

Węgry – podobnie jak Polska – od roku są państwem Unii Europejskiej. W okresie przedakcesyjnym starały się przodować w przystosowaniu swego prawa do zaleceń i dyrektyw unijnych. Wtedy właśnie, w duchu tych zaleceń, zmieniono niektóre zapisy konstytucji, zapewniając zamieszkałym na terenie Węgier cudzoziemcom i zarazem obywatelom innych państw unijnych – czynne i bierne prawo wybor-



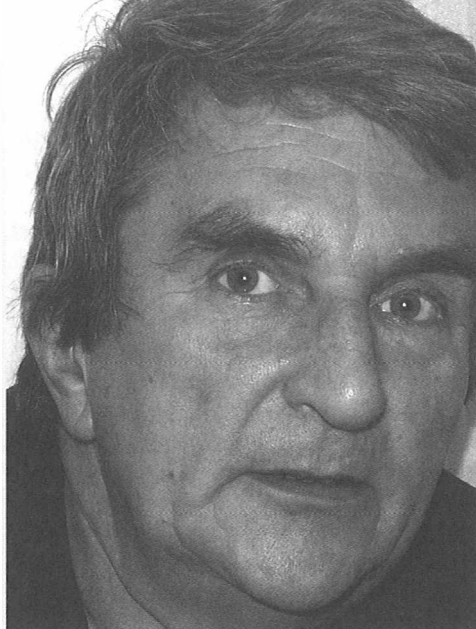
Andrzej Straszewski

cze w wyborach do lokalnych samorządów. Nie mniejszościowych, lecz lokalnych, węgierskich, silnie jednak z nimi powiązanych, których obszar decyzyjny znacznie przekracza kompetencje samorządów mniejszości, ograniczone praktycznie do działalności kulturalnej. Czy w tym kontekście, można znaleźć jakieś realistyczne, logiczne uzasadnienie i wytłumaczenie dla tak kontrowersyjnej decyzji ustawodawcy, pozbawiającej praw wyborczych osoby nie posiadające obywatelstwa węgierskiego? Czy znajdzie się ktoś spośród węgierskich polityków, który wytłumaczy zamieszkałemu od wielu lat na Węgrzech cudzoziemcowi, pragnącemu zachować kontakt z kulturą swego kraju, prezentować ją swym węgierskim sąsiadom, że w samorządach mniejszości nie ma dla niego miejsca, ale nie ma przeszkód, by kandydował i został wybrany do lokalnego samorządu węgierskiego oraz uczestniczył w podejmowaniu decyzji w ważnych sprawach związanych z życiem społecznym, gospodarczym i kulturalnym wioski, miasta czy dzielnicy w której mieszka? Czy członkowie węgierskiego parlamentu rzeczywiście nie potrafią dostrzec tej absurdalnej, nonsensownej sytuacji?

Faktem jest, że ustawodawstwo unijne nie zajmuje się prawami mniejszości. Ale jest też prawdą, że prawa unijne nie przywiązują specjalnej wagi do obywatelstwa narodowego osób z państw członkowskich Unii Europejskiej. W traktatach, zaleceniach i innych aktach prawnych dotyczących tych osób, podkreśla się raczej potrzebę ochrony podstawowych praw obywatelskich, równości wobec prawa, ochrony godności ludzkiej, unikania dyskryminacji, poszanowania różnorodności kulturowej, religijnej czy językowej, itd. Wiele dokumentów – w tym Traktat z Maastricht (art. 18 i 19) – mówi o obywatelstwie Unii Europejskiej. Zgodnie z nimi każda osoba o narodowości kraju członkowskiego jest jednocześnie obywatelem Unii, z czym wiążą się określone prawa i obowiązki. Dotyczą one także prawa obywateli do głosowania i kandydowania w wyborach do różnych gremiów samorządowych, a nawet do Parlamentu Europejskiego, także w kraju pobytu, którego nie jest się obywatelem. Mocno podejrzewam, że zapisy zmodyfikowanej ustawy mniejszościowej nie są zgodne z literą, a tym bardziej z duchem prawa europejskiego.

Wspomniano wyżej o węgierskiej konstytucji. Wiem, że są na Węgrzech instytucje i osoby, do których obowiązków należy sprawdzenie, czy uchwalony akt prawny – w pewnym stopniu dyskryminujący zamieszkałych na Węgrzech od lat obywateli państw Unii Europejskiej – zgodny jest z duchem tej ustawy zasadniczej. Nie będę jednak rozwijał tego wątku. Uważam, że w kraju króla Stefana byłoby to nietaktowne.

Andrzej Straszewski



– Jak Pan ocenia działalność OSMP i węgierskiej Polonii, biorąc pod uwagę zmianę struktur, gdy OSMP stał się centralnym organem naszej Polonii?

– Jeśli wziąć pod uwagę jedynie formalne, ustawowe uwarunkowania prawne na Węgrzech, uważam, że stawianie znaku równości między pojęciem mniejszości polskiej i Polonii jest nieco ryzykowne. Zgodnie z obowiązującym prawem, do polskiej mniejszości można zaliczyć praktycznie każdego obywatela Węgier, jeśli wyrazi taką wolę. Za przedstawicieli Polonii zaś zwykliśmy uważać osoby, które mają świadomość swojego polskiego pochodzenia. Wcześniej już wielokrotnie wskazywano, że węgierska Polonia jest często najliczniejszą i zarazem najbardziej aktywną grupą polskiej mniejszości, ale nie wszyscy przedstawiciele tej mniejszości mają „polskie korzenie”, więc to „uchylenie” nie upoważnia do zaliczania tej grupy w poczet węgierskiej Polonii.

Chciałbym, aby w przyszłości kandydaci polonijnych organizacji (tylko w uzasadnionych przypadkach niepolskiego pochodzenia) całkowicie zdominowali instytucje samorządowe polskiej mniejszości, które w takim przypadku mogłyby być uważane również za organizacje polonijne, a sam OSMP stał się nie tylko centralną organizacją polskiej mniejszości wobec władz węgierskich, ale także wobec samej Polonii i instytucji zajmujących się Polonią w Polsce oraz na świecie. Moje życzenie wspiera fakt, że w toku prac nad modyfikacją ustawy mniejszościowej i ustawy wyborczej uzgodniono postulat, by do samorządów mniejszości mogły być wybierane jedynie osoby posiadające poparcie sądownie zarejestrowanej organizacji społecznej (w naszym przypadku polonijnej) i mogące wykazać się znajomością języka mniejszości. Obecnie na Węgrzech zarejestrowanych jest kilka polonijnych organizacji. Biorąc pod uwagę ich rzeczywistą działalność kulturalną, odgrywaną rolę i krąg oddziaływania – najbardziej reprezentatywne są dwie: Stowarzyszenie

OSMPokiem Prezesa Korka

im. J. Bema i Stowarzyszenie pw. św. Wojciecha, przy pełnym szacunku i ukłonach w kierunku innych organizacji, szukających swego miejsca w naszym środowisku.

Mimo zwrócenia uwagi na te „formalne” – dotyczące także OSMP – aspekty, uważam, że niekoniecznie one, ale rzeczywista działalność na rzecz reprezentowanej społeczności, podejmowanie kroków sprzyjających jej integracji, zdobyty autorytet i zaufanie środowiska polonijnego na Węgrzech – decydować powinny o tym, czy jakąś instytucję można uznać za centralną, wiodącą, posiadającą nie tylko ustawowe, ale i moralne prawo do reprezentacji i wypowiedzania się w imieniu środowiska. Wśród innych warunków wymienić można potrzebę prowadzenia konsultacji, dialogu i dyskusji przedstawicieli takiej centralnej organizacji ze środowiskiem, brania pod uwagę jego opinii w ważnych sprawach, wspierania i koordynacji inicjatyw różnych grup środowiskowych, udzielania pomocy finansowej (dotacje) i organizacyjnej. Ważne jest także prowadzenie otwartej, czytelnej i zrozumiałej dla środowiska polityki, rzetelne informowanie o wydarzeniach i poczynaniach, planach, programach, troska o właściwe gospodarowanie posiadanym majątkiem, itd.

Czy można z czystym sumieniem powiedzieć, że w minionym 10-leciu działalności OSMP, instytucji tej udało się spełnić te warunki i oczekiwania?

W tej krótkiej wypowiedzi nie ma miejsca, by w oparciu o konkretne przykłady i argumenty – dokonać oceny OSMP i roli jaką odgrywa w środowisku. Na pewno są pozytywne elementy, ale jest też wiele negatywów w działalności tego samorządu. W ostatnich latach w naszym stowarzyszeniu zwracano na to uwagę. Ostatnio postulowano nawet, by wobec przewidywanych zmian ustawowych dotyczących mniejszości i roli krajowych samorządów – zorganizowano jakieś seminarium poświęcone ocenie działalności OSMP i polskich samorządów w minionym czasie, na którym możliwa byłaby wymiana opinii, a na ich podstawie sformułowanie wniosków w celu lepszego wykorzystania – także przez Polonię – szans i rozwiązań, jakie oferować będzie zmodyfikowana ustawa o mniejszościach narodowych na Węgrzech.

Poniższy materiał powstał na życzenie „Polonii Węgierskiej”. Publikujemy go na naszych łamach, gdyż PW przełożyła publikację na późniejszy termin.

Bem w Székelykeresztúr



Pamięć o polskim generale, bohaterze węgierskiej Wiosny Ludów jest w Siedmiogrodzie wciąż żywa. Przekona się o tym każdy kto przybędzie w te strony. W licznych miejscowościach znajdziemy ślad czczący jego imię: czy to pomnik, tablicę pamiątkową, czy chociażby nazwę ulicy. Dawniej sytuacja nie wyglądała tak idyllicznie.

■ Gdy przed dziesięcioma laty w ramach bicentennium urodzin Bema, sztafeta szlakiem miejsc związanych z jego życiem i działalnością dotarła do Rumunii, donosiłem w swych reportażach na stronach „Głosu Polonii”, iż polsko-węgierskie „relikwie” przeszłości są w niebezpieczeństwie. W niektórych miastach lokalne władze próbowały usunąć ślady „obcej” im historii. Naturalnie i ten, nie tak odległy okres przeszłości, szczególnie w obliczu przystąpienia Rumunii do EU, uległ diametralnej zmianie.

Dunakeszi od piętnastu lat utrzymuje przyjacielski kontakt z niewielkim miasteczkiem w środkowym Siedmiogrodzie – Cristurul Secuiesc, po węgiersku – Székelykeresztúrem. Do współpracy kulturalnej tych miast włączył się przed dwoma laty powstały w Dunakeszi – Samorząd Mniejszości Polskiej. Nie przypadkowo!

Dwunastotysięczne miasteczko, zamieszkałe obecnie w 95% przez ludność węgierską, położone nad rzeką Küküllő, posiada blisko siedmiowiekową tradycję, chociaż prawa miejskie otrzymało dopiero w drugiej połowie XV wieku. Książę Siedmiogrodzki, późniejszy król Polski – Stefan Batory nadał osadzie szereg przywilejów, skutkiem czego mogło się systematycznie rozwijać. W XVIII wieku osiedliło się tu kilkanaście polskich rodzin góralskich. Głównym ich zajęciem była uprawa i obróbka lnu i konopi. Przy głównym rynku zachował się barokowy budynek z podcieniami, który zwykli nazywać tu „polskim domem”.

Najbardziej jednak polski akcent łączy to miasto z postacią generała Bema. Trzeba wiedzieć, iż spędził on tu kilka dni w bu-

dynku majątku rodziny Gyárfás. Przybył tutaj w końcu lipca 1849 roku wraz kapitanem Domonkosem Zeykiem oraz swym adiutantem Sándorem Petőfim. Spędzili tu ostatnią noc przed tragiczną w skutkach bitwą, pod niedalekim Segesvárem. Obaj Węgrzy polegli. Kapitan bronił się dzielnie z hordą kilkunastu ścigających go kozaków. Gdy szabla złamała się na ostrzu nieprzyjacielskiej pikiety, by nie dostać się w ręce Rosjan, ostatnią kulą w pistolecie odebrał sobie życie.

Bliski sercu generała poeta, którego nazywał swym synem, podczas ucieczki z pola walki, także poległ z rąk kozackich

siekaczy. Niestety, momentu tego nikt z uratowanych honvedów nie widział, jak również miejsca pochówku jego ciała, wśród ponad tysiąca poległych Węgrów. Bem niemal cudem uszedł życiu. Wóz sztabowy z bagażem i kaseta żołdowych pieniędzy umykając przed pościgiem wywrócił się i dostał się w ręce nieprzyjaciela. Generał wpadł w głęboki przydrożny rów porośnięty wysoką trzciną. Być może stracił wówczas przytomność, bo kozacy widząc nieruchome ciało uznali je za martwe i zajęli się zdobyczą. Dopiero po kilkunastu godzinach, w nocy husarzy odnaleźli lekko ранnego generała i przewieźli do Székelykeresztúr skąd rano o świcie wyruszył do walki.

Przy głównym rynku w 1971 roku wystawiono okazały pomnik wieszczu – Sándora Petőfiego, gdzie od tej pory mieszkańcy miasta zbierają się w rocznicę wybuchu węgierskiej Wiosny Ludów, by oddać hołd pielęgnując pamięć o tym wielkim zrywie wolnościowym Szeklerów, Siedmiogrodzich Węgrów.

Wcześniej tego rodzaju obchody rocznicowe miały miejsce w ogrodzie, wspomnianego wyżej majątku Gyárfásów, gdzie jeszcze na początku ubiegłego stulecia umieszczono tablicę pamiątkową ku czci Petőfiego. Tuż obok budynku znajduje się, pielęgnowane ze szczególnym pietyzmem pozostałość po gruszy pod którą, według podań i miejscowych legend, poeta tworzył swe ostatnie strofy.

W 150 rocznicę rewolucji Dunakeszi ufundowało pomnik dłuta Józefa Lengyela przedstawiający owe dwie legendarne postacie: Petőfiego i Bema. Stanął on przed ścianą frontową kurii.

Samorząd Mniejszości Polskiej w Dunakeszi w ubiegłym roku złożył po raz pierwszy wizytę w bratnim siedmiogrodzkim mieście. Już wówczas nie pojechalibyśmy tam z pustymi rękoma. Zawieźliśmy wystawę złożoną z 13 plansz przedstawiających życie i działalność generała Bema. Jest to zbiór reprodukcji dokumentów i ilustracji przygotowany swego czasu przez tarnowskie muzeum, który prezentowany był w wielu miejscowościach na Węgrzech. Od niemal roku oglądają ją mieszkańcy Székelykeresztúr i okolic.

Podczas wspomnianej wizyty z naszej strony padła myśl, aby na ścianie kurii umieścić, podobnie jak Petőfimu, tablicę ku czci Bema. Inicjatywa została pozytywnie przyjęta i dzięki pomocy naszego miasta, w marcu tego roku przekazaliśmy ją siedmiogrodzkim przyjaciółom, jako dar SMP w Dunakeszi. Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się 15 marca i zgromadziła blisko tysiąc mieszkańców. W uroczystości prowadzonej przez burmistrza Lajosa Benyovszkiego, obok przedstawicieli władz wojewódzkich, udział wzięli ambasador RP w Bukareszcie pan Jacek Paliszewski oraz radca kulturalny ambasady Węgier w Rumunii pan Herbert Drávucz. Ambasador Polski, który wygłosił okolicznościowe przemówienie i udzielił kilku wywiadów miejscowej prasie i radiu podkreślił: „–Rozmach z jakim zaplanowano i zrealizowano wydarzenie odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wystawy tudzież żywa pamięć o generale Józefie Bemie świadczą o świadomości historycznej i pielęgnowaniu historii przez władze i tutejszą ludność.”

Sądzę, że pielęgnacja wspólnych więzi historycznych łączących nas z siedmiogrodzkimi Węgrami stanowić może pomost w poznaniu, zbliżeniu i nawiązaniu przyjaźni z zamieszkującymi tam ludami. Pomoże w zniesieniu panujących uprzedzeń i negatywnych stereotypów. Myślę, że warto, podobnie jak zapoczątkowana tradycja celebracji pamięci Konrada Rulikowskiego w Nagyvárád, poznać miejsca walk Bema i innych rodaków w tym kraju. Wszak walczyli oni pod wspólnym sztandarem „za wolność Waszą i Naszą!”.

Jerzy Kochanowski



MATKOM I DZIECIOM



■ Dla matek i dzieci, starszych i młodszych, dziewczynek i chłopców, pań i panów, słowem dla wszystkich chętnych Stowarzyszenie zorganizowało w dniu 21 maja wycieczkę autokarową w okolice Budapesztu. Trasa wycieczki wiodła przez Fót, Veresegyház, Vácraót. Pogoda dopisała, więc wszyscy z przyjemnością wzięli udział w obchodach wiosennych Świąt.

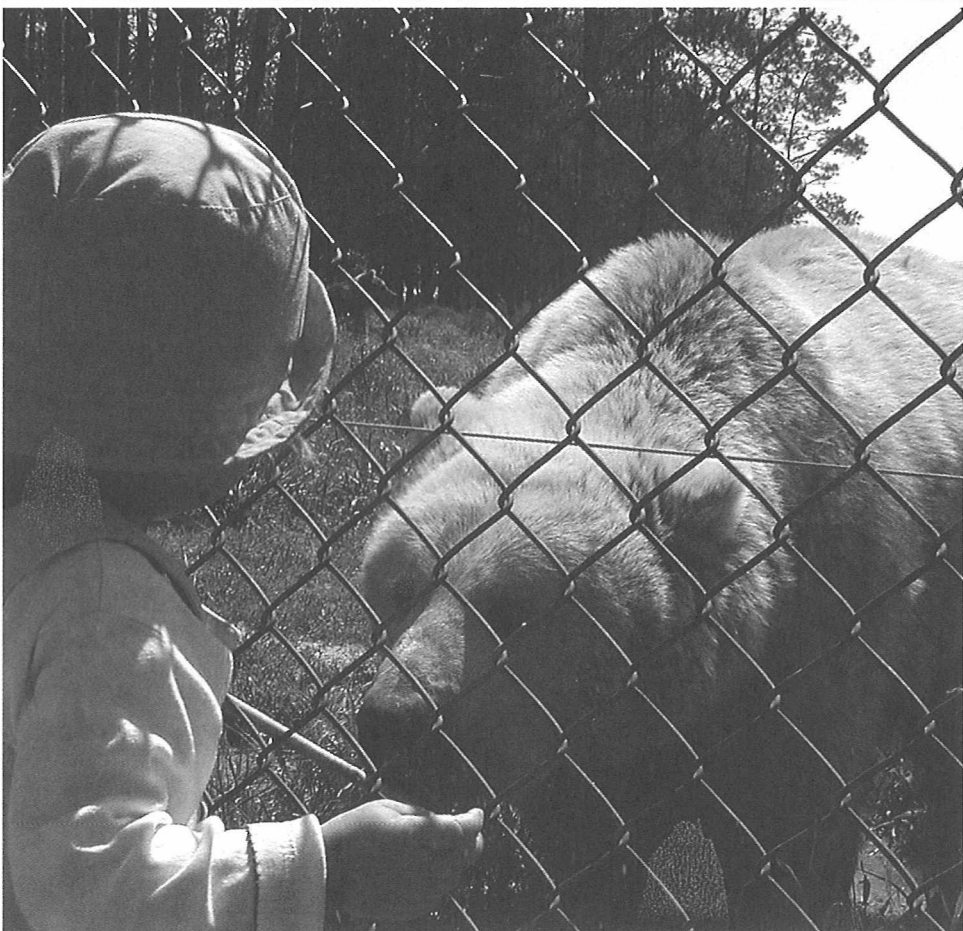
Na początek udaliśmy się do Fót, gdzie obejrzelśmy kościół rzymsko-katolicki, wybudowany w pierwszej połowie XIX wieku w stylu romantycznym, na podstawie planów samego Miklósa Ybla, uznanego za najsłynniejszego architekta węgierskiego. Ciekawostką tego zabytku jest, że zawiera elementy sztuki arabskiej i sztuki morów. Nasza grupa odbyła spacer po pięknym ogrodzie podziwiając oryginalne „kapliczki” Drogi Krzyżowej, oraz odwiedziła podziemia Kościoła, gdzie można zobaczyć kryptę Istvána Károlyi – fundatora kościoła – i jego rodziny, a także inne interesujące zabytki.

Stamtąd udaliśmy się do Veresegyház, gdzie istnieje jedyny w swoim rodzaju Park Niedźwiedzi, stworzony dla ratowania czworonogów nie mogących występować już w cyrkach i rewiach. Mogliśmy naocznie przekonać się, jak wspaniałe warunki zapewniono im na tym ogromnym terenie, gdzie oprócz sztucznie wykonanych nor mają jezioro, pagórki, itp. W Parku są zarówno starsze niedźwiedzie, które spokojnie wylegiwały się w majowym słońcu bądź zażywały ochładzającej kąpieli, oraz młode misie, wyraźnie szukające towarzystwa do zabawy i figlów. Na terenie Parku mogliśmy też obserwować groźnie wyglądające wilki. Część najmłodszych uczestników wycieczki skorzystała z możliwości przejażdżki na koniu, oraz zafundowała sobie śmieszne makijaże na buzię.

Po tylu wrażeniach z zaostrozonymi apetytami udaliśmy się na smaczny obiad do Vácraót. Następnie po krótkim odpoczynku poszliśmy zwiedzać przepiękny i przeogromny Ogród Botaniczny. Spacer po ogrodzie, pełnym nadzwyczajnych okazów botanicznych i kwitnących roślin, sprawił, że każdy z uczestników wycieczki poczuł wiosnę. Park rozciąga się na tak ogromnym obszarze, że nie sposób zwie-

dzić go w jeden dzień. Nasza grupa spacerowała się po uroczych alejkach, podziwiała zarówno okazy botaniczne, jak też inne obiekty, np. stary młyn wodny, romantyczne mosty. Mimo gorąca weszliśmy także do szklarni, jakkolwiek z uwagi na upalną pogodę i temperaturę panującą we wnętrzu nie mogliśmy spędzić w niej zbyt wiele czasu. Wszyscy zgodnie przyznali, że ogród ten warto byłoby zobaczyć także w innej szacie, tzn. w lecie – inne kwitnące wtedy rośliny, i na jesieni mieniący się tysiącem barw.

Późnym popołudniem przyjemnie zmęczeni, pełni wrażeń i nowych informacji udaliśmy się w drogę powrotną do Budapesztu. Tekst i zdjęcia: Katarzyna Gruszczyńska





Nasi fotoreporterzy w II kwartale br. starali się być obecni na wszystkich ważniejszych spotkaniach stołecznej Polonii i odwiedzali m.in.:

- tradycyjne spotkanie pod pomnikiem gen. Józefa Bema w dniu Jego urodzin i przeddzień wybuchu węgierskiej Wiosny Ludów tj. 14 marca (fot. 1);
- zawsze utrzymane w rodzinnej atmosferze polonijne „jajeczko” w XIII dzielnicy organizowane wspólnie przez DSMP tej dzielnicy i Stowarzyszenie Bema (fot. Marek Maldis, zdjęcie 2 i 3);
- drugą już akcją sadzenia polonijnych lasów w II dzielnicy stolicy (fot. 4 i 5);
- marsz żałobny młodzieży węgierskiej w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II na trasie Stadion Ludowy-Kościół Macieja, z udziałem licznej grupy naszej parafii (fot. 6);
- wycieczkę członków Stowarzyszenia Bema do Parkanów i Nowych Zamków (fot. 7)





KWAR- TAŁ W OBIEK- TYWIE



• W Polsce trwają zdjęcia do filmu o Mironie Białoszewskim, który utrzymywał zażyłe kontakty z wybitną tłumaczką literatury polskiej Gracją Kerényi, którą odtworzy Patrycja Paszt, znana krakowskiemu środowisku kulturalnemu jako szefowa Centrum Węgierskiego w Krakowie (fot. 8).



• Minipocztówka z Krakowa (fot. 9)



O SPRAWACH RODAKÓW



■ W pierwszych dniach maja 2005 roku odbyło się w Warszawie drugie posiedzenie Rady Polonii Świata, w składzie którego znajdują się przedstawiciele: Kongresu Polonii Amerykańskiej, Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej, Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Związku Harcerstwa Polskiego za Granicą, Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Związku Polaków na Białorusi, Konwentu Polonii Niemieckiej i Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

Tematem obrad Rady Polonii Świata były m.in. sprawozdanie przewodniczącego za okres od 14 listopada 2003 roku do maja 2005 roku, ustalenie planów działania Biura Rady na przyszłość, merytoryczny podział zadań wśród Prezydium, a także co jest niezmiennie ważne powołanie Ogólnoswiatowej Komisji do spraw Ochrony Dobrego Imienia Polski i Polaków w Świecie.

W punkcie drugim rozpatrywano sprawę podwójnego obywatelstwa i Karty Polaka, której projekt uchwały leży w Sejmie od ponad roku, a także zwołanie Ogólnoswiatowego Zjazdu Polonii i Polaków w 2006 roku, już po wyborach Sejmu i Senatu, a także nowego rządu i prezydenta,

Jednym z ważnych spraw omawianych w drugim dniu obrad było wystąpienie na Prezydium Rady Polonii Świata przedstawiciela Związku Sybiraków profesora Reiffa, który mówił o podejmowaniu działań zmierzających do uzyskania odszkodowań dla obywateli polskich, byłych więźniów łagrów, ofiar reżimu stalinowskiego. Z przemówienia prof. Reiffa jednoznacznie wynikało, że Rosja wciąż stwarza trudności zmierzające do wypłaty odszkodowań obywatelom polskim. W czasie wizyty prezydenta Władimira Putina w Polsce, na pytanie kiedy problem ten zostanie rozwiązany padła odpowiedź: trzeba się tym zająć. I co? I n i c.

Tego samego dnia Prezydium Rady Polonii Świata zostało przyjęte przez Prezydium Senatu, któremu przewodniczył Marszałek – Longin Pastusiak. Dyskusja jaka wywiązała się w czasie spotkania dotyczyła m.in. nie równoprawnych stosun-

ków mniejszości polskiej w Niemczech i nadmiernie uprzywilejowanej mniejszości niemieckiej w Polsce, obrony dobrego imienia Polski i Polaków w świecie, przyszłości Senatu wobec oświadczeń niektórych polityków o jego rozwiązaniu, a także istniejącej przy Marszałku Polonijnej Rady Konsultacyjnej, która kończy swą działalność wraz z upływem kadencji Senatu.

Prezydium Rady Polonii Świata przyjęło wiele rezolucji i uchwał w tym uchwale popierającą inicjatywę Fundacji Budowy Pomnika Emigranta: Macierz – Polonii”.

Wieczorem z okazji Międzynarodowego Dnia Polonii obchodzonego w całym świecie Prezydium uczestniczyło w galowym koncercie w Teatrze Muzycznym „Roma”.

Korzystając z okazji przedstawiciel Redakcji Serwisu „Polska-Polacy” poprosił przewodniczącego Rady Polonii Świata – Lesa Kuczyńskiego o rozmowę.

Panie Przewodniczący. Zakończyły się dwudniowe obrady Prezydium Rady Polonii Świata. Co stanowiło ich główną treść?

Mieliśmy okazję spotkać się i omawiać tematy ważne dla ponad 15 milionów Polaków żyjących z dala od Kraju, a także o tym, co się dzieje w Związku Polaków na Białorusi. Podjęliśmy też temat lepszej koordynacji naszych działań, lepszej łączności i przekazywania danych dotyczących sytuacji Polaków w świecie.

Z tego co wiem, do byłego przewodniczącego Związku Polaków na Białorusi został wysłany list. Co zawierała jego treść?

Nie chcieliśmy zaostrzać sytuacji jaka się w tym Związku wytworzyła. Uznaliśmy, że najlepiej będzie, jeżeli zwrócimy się do byłego przewodniczącego, aby po upływie kadencji zgodnie z zasadami demokracji, zakończył swoją działalność i nie utrudniał pracy nowym władzom Związku w realizacji podjętych planów.

Na posiedzeniach mówiło się też wiele o ściślejszym współdziałaniu organizacji kontynentalnych jak: Kongres Polonii Amerykańskiej, Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej...

To dla nas bardzo ważna sprawa. Organizacje polskie działające w różnych krajach świata dzieli wielka odległość. To ona sprawia, że nasza łączność czasami zawodzi, a czasami jest wręcz niedoskonała. Ustaliliśmy więc pewne zasady poprawy tej łączności z naszym Biurem Rady, co powinno przynieść znaczną poprawę naszego działania. A ponadto działalność organizacji kontynentalnych, o których Pan wspominał, takich jak np., Kongres Polonii Amerykańskiej lub Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej, które skupiają największą liczbę Polaków na świecie jest dla nas naj-

ważniejsza. Bo to one bowiem wyznaczają cele i kierunki naszego działania i podejmowanie starań o rozwiązanie ich ważnych problemów zmierzających do pomocy Polsce i Polakom żyjącym w świecie.

Jakie są Pana wrażenia po spotkaniu Prezydium Rady Polonii Świata w Senacie?

Powiem krótko. Bardzo dobre. Od blisko czterech lat współpraca z Senatem V kadencji była DOBRA, A NAWET WIĘCEJ, BARDZO DOBRA. Rozumieliśmy się, że nasze wspólne działania mają służyć Polsce i Polakom w świecie. Senatowi bowiem powierzono opiekę Państwa Polskiego nad Polonią. I z tego zadania Senacka Komisja spraw Emigracji i Polaków za Granicą jak i Senat wywiązały się dobrze. Międzynarodowy Dzień Polonii był okazją ku temu, aby tę współpracę podkreślić. Przy tej okazji chciałbym podkreślić jeszcze jedną sprawę. Okazuje się, że jeśli jest dobra wola partnerów nie ma przeszkód we wspólnym działaniu. A taką wolę spotykaliśmy w Senacie.

Członkowie Prezydium Rady Polonii Świata odjadą do swoich krajów, otrzymując wytyczne do dalszych działań. Muszą oni także poczynić starania, aby przygotować organizacje do przyszłego Zjazdu w 2006 roku...

To bardzo ważne zadanie. Po nowych wyborach w Polsce będziemy przecież musieli ułożyć sobie nowe zasady współpracy z najwyższymi władzami kraju. A jednocześnie będziemy musieli przedłożyć władzom nasze postulaty i problemy do rozwiązania. A jest ich przecież wiele: sprawy obywatelstwa, Karty Polaka, większego zaspokajania potrzeb organizacji polskich w dziedzinie kultury, języka polskiego, podtrzymywania tradycji itp. To wszystko wymagać będzie od nas i nowych władz kraju, umiejętnego i rozważnego podejścia do wielu spraw. Czy tak będzie, czy to się uda – zobaczymy już niebawem.

Panie Przewodniczący. Czego Pan życzy organizacjom Polskim i polonijnym w najbliższym okresie?

Żeby przemawiały jednym językiem w podstawowych celach, żeby się jednoczyły w obronie dobrego imienia Polski i Polaków, że pamiętały, że silna Polonia to także silna Polska. Polonia potrzebna jest Polsce to nie zaprzeczalny fakt. Ale Polska jest również potrzebna Polonii. Te wzajemne relacje powinniśmy umacniać. Powinniśmy również zachęcać młodzież do kontynuowania tradycji polskich, odwiedzania rodzinnych stron i umiławania wszystkiego co poprzednie pokolenia Polaków stworzyły dla wzajemnego zacieśniania więzi i wzajemnego szacunku.

Panie Przewodniczący, dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Zbigniew Różański
Serwis „Polska-Polacy”

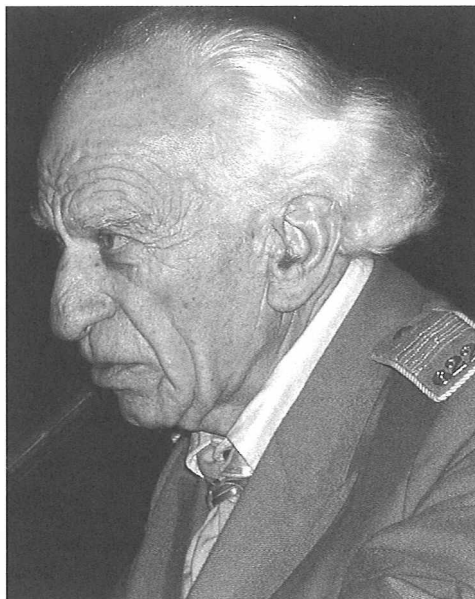
Odważny jak premier Teleki

■ Gdy myślę o „Wujku Ferim” – jak w ostatnich kilku latach z Małżonką zwracaliśmy się do ks. Ferenc Szöllősi – widzę Jego szczery, ciepły uśmiech i szeroko rozłożone ręce, które na powitanie niczym dwa silne magnesy przyciągały, a następnie zamykały się na plecach, że aż kości w człowieku trzeszczały! Nie zapomnę serdeczności, jaką mi ofiarował 2 listopada 2004 roku w siedzibie Węgierskiej Akademii Nauk, gdzie razem odbieraliśmy Pamiątkowe Medale z okazji 125. rocznicy Urodzin Pála Telekiego, przyznane nam przez Kuratorium Fundacji Gabora Bethlena i Komitet Pamięci Pála Telekiego. Czyżby „Feri bácsi” wtedy przeczuwał, że okrutnej chorobie już się nie oprze...?

Ksiądz Ferenc Szöllősi, obejmując w 1970 roku probostwo w Balatonboglárze, stał się spadkobiercą i strażnikiem „świętej przyjaźni Węgrów z Polakami”, zaszczonej na tym szczególnym kawałku nadbalatońskiej ziemi przez legendarnego księdza Bélé Vargę. I On temu bardzo trudem wyzwaniu sprostał! Podobnie jak jego sławny boglarski poprzednik w latach wojny i po jej zakończeniu, On również swym postępowaniem i czynami dowiódł, że wie na czym polega służba Bogu i ludziom. Umiłowania zaś prawdy i wierności faktom historycznym, a zwłaszcza z historii węgiersko-polskiej, można się od niego uczyć.

Gdy tylu się przestraszyło i zabrakło w Budapeszcie miejsca dla pomnika Pála Telekiego to On postanowił ratować węgierski honor. Jako prezes aktywnego Boglarskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, a jednocześnie patron corocznych spotkań boglarczyków nie musiał przekonywać miejscowego samorządu, by udzielił gościny dziełu Tibora Riegera. Pamiętam, jak On się cieszył z obecności każdego Polaka na ubiegłorocznej uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika Człowieka, któremu my, Polacy, a zwłaszcza dziesiątki tysięcy naszych uchodźców wojennych tyle zawdzięczają. Trzeba o tym głośno mówić, bowiem także w kręgach polskiej administracji rządowej zdarzają się wstydlive przypadki amnezji historycznej.

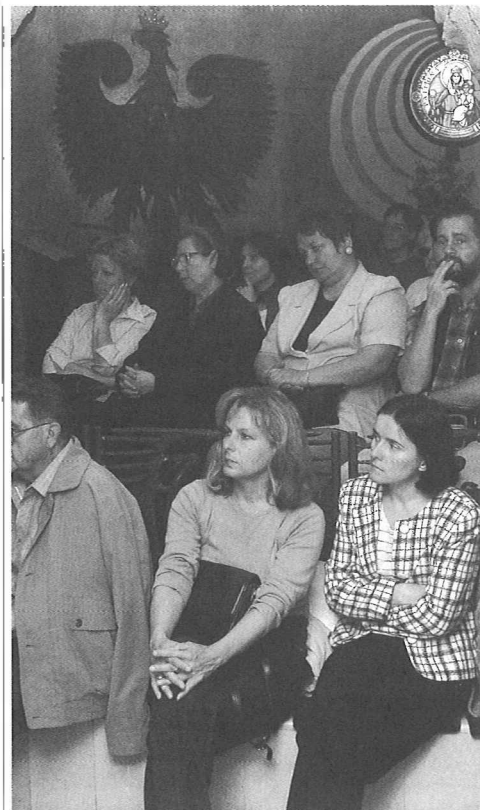
Jednym z ważnych obrazów, które w sobie noszę, jest i pozostanie przyjazd do Kościoła Polskiego na Kőbányi w 2000 roku delegacji Balatonbogláru, Balatonlelle i Zamárdi na zorganizowane przez Ambasadę RP w Budapeszcie uroczystości w 5. rocznicę śmierci ks. Béli Vargi z udziałem przedstawicieli kierownictwa Zgromadzenia Krajowego RW. Feri bácsi wtedy kon-



celebrował Mszę św. za legendarnego Proboszcza z Balatonbogláru, której przewodniczył ówczesny Nuncjusz Apostolski w Budapeszcie – Abp. Josef Rauber, a następnie bardzo wzruszony w imieniu Stolicy Polskości na Węgrzech zapalał symboliczny znicz przed dużym portretem Nauczyciela naszych boglarczyków.

Gdy myślę o Nim, ks. Szöllősim, widzę Jego przepiękną stułę haftowaną przez mistrzynię z Kalocsy, stułę, którą zakładał podczas największych uroczystości. W 1999 roku też ją założył, a było to podczas ogólnokrajowej inauguracji obchodów 60. rocznicy wybuchu II wojny światowej i 60. uchodźstwa polskiego na Węgry, jaka miała miejsce w Jego Balatonboglárze. Ogromnie się wówczas ucieszyłem, że Prezydent RP, na mój wniosek, za Jego POLSKOŚĆ w SERCU i w CZYNACH przyznał Mu wysokie polskie odznaczenie, a w imieniu Ambasady RP mogłem go uhonorować specjalnym Medalem „Pamiętamy – Dziękujemy”. Z tymi też słowami towarzyszyliśmy naszemu prawdziwemu Przyjacielowi w Jego ostatniej ziemskiej wędrówce, mając nadzieję, że tam, na Wysokościach Pan doceni i wynagrodzi to wszystko, co zrobił nie tylko dla nas, Polaków.

Grzegorz Łubczyk,
b. Ambasador RP w RW



W KOŚCIELE SKALNYM

■ Dużą atrakcją Budapesztu jest piękny Kościół Skalny znajdujący się w naturalnej grocie u podnóża Góry Gellérta. Prowadzony jest on przez oo. paulinów, którzy jak powszechnie wiadomo są też gospodarzami klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie. Założony on został przez zakonników węgierskich, których król Ludwik Wielki wysłał do Polski wraz ze swą córką, św. Jadwigą, późniejszą żoną Władysława Jagiełły, by nie czuła się samotną w kraju swej babci, Elżbiety Łokietkówny. W budapeszteńskim Kościele Skalnym od 1934 r. (z przerwą w czasach komunistycznych do 1994 r.) znajduje się też mniejsza grota, w której jest kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej. I właśnie ze względu na tę kapliczkę z inicjatywy przewodniczącej Klubu Przyjaźni Polsko-Węgierskiej Stanisławy (Asi) Priszler od dziesięciu już lat odprawiana jest przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej Msza św. w intencji wszystkich Matek. W tym roku odbyła się ona 15 maja o godz. 15, po której nasza młodzież i dzieci wręczyły wszystkim matkom po bukietiku pięknie pachnących konwalijek. A po tej wzruszającej Mszy św. zespół Polonez wystąpił z krótkim programem artystycznym i znani nam już wcześniej młodzieńcy skrzypkowie. W imieniu wszystkich matek serdecznie dziękujemy organizatorom, artystom i sponsorom: samorządowi polskiemu IX i XI dzielnicy oraz OSMP.

(a.n.)

z REWIZYTĄ



■ Zapewne wielu członków naszego Stowarzyszenia, nie tylko z ówczesnego zarządu, pamięta wizytę grupy Polonii Chorwackiej, jaką złożyła nam z okazji swej wycieczki do Budapesztu, a ponadto by poznać się z nami, wymienić doświadczeniami. Był to początek grudnia 2000 r. tuż po wyborach, kiedy ponownie wybrana zostałam na prezesa naszego Stowarzyszenia. Nieprzypadkowo Polonia Chorwacka chciała się spotkać właśnie z nami: byliśmy przecież największą i najstarszą organizacją polonijną na Węgrzech, mającą spore osiągnięcia na niwie polonijnej. A my z radością ich przyjęliśmy, bowiem i my chcieliśmy się czegoś więcej dowiedzieć o kraju, gdzie żyją nasi rodacy, a który tak jeszcze niedawno pustoszyła wojna. Spotkanie przebiegało w niezwykle sympatycznej atmosferze, a niektóre przyjaźnie wówczas zawarte przetrwały do dzisiaj. Następnego dnia natomiast pokazałam naszym gościom piękny Budapeszt, zwracając szczególną uwagę na polskie pamiątki w tym mieście. Od tamtego spotkania minęło już kilka ładnych lat. Z kierownictwem organizacji spotykałam się jeszcze niejednokrotnie i zawsze przekazywali nam pozdrowienia od członków Towarzystwa. I oto w kwietniu otrzymałam osobiste zaproszenie na obchody 15-lecia organizacji.

Stało się to również okazją do rozmowy z jej długoletnią przewodniczącą, Walentyną Lonèariè.

– Czy Polskie Towarzystwo Kulturalne „Mikołaj Kopernik” jest pierwszą organizacją polonijną w Chorwacji i co uważa za swe główne zadania.

– Pierwszą organizacją polonijną na terenie Chorwacji, wchodzącej w skład Jugosławii było „Ognisko Polskie” założone

w 1929 r., które przetrwało kilka lat prowadząc aktywną działalność. W latach 60-80 wiele Polek zawierało małżeństwo z Jugosłowianami i po przeprowadzce tutaj odczuwało silną potrzebę organizowania się w celu niesienia sobie pomocy i wsparcia. Początkowo organizowaliśmy sobie spotkania towarzyskie, wspólnie obchodziliśmy święta narodowe i kościelne, a nie mając żadnej siedziby miejscem tym był konsulat ambasady polskiej w Zagrzebiu. Na jednym z takich spotkań zrodziła się myśl stworzenia organizacji, w czym bardzo pomagali nam nieżyjący już konsulowie: Leon Kołatkowski i Tadeusz Nesterowicz. Powołana została 10-osobowa grupa inicjatywna, dzięki wytrwałości której 16 lutego 1990 r. zarejestrowaliśmy Polskie Towarzystwo Kulturalne „Mikołaj Kopernik”. Za najważniejsze zadanie uważaliśmy naukę języka polskiego dzieci i młodzieży, wiedząc że stanowi on podstawę tożsamości narodowej. Wieść o stworzeniu Towarzystwa rozeszła się bardzo szybko, coraz więcej osób brało udział w naszych spotkaniach. Dzieci nasze zaczęły wyjeżdżać do Polski na kolonie letnie, studenci polonistyki natomiast na kursy języka polskiego. Z myślą o osobach mieszkających poza Zagrzebiem zaczęliśmy wydawać Biuletyn Informacyjny, który został bardzo pozytywnie przyjęty przez naszą Polonię. Niestety, w 1991 r. zaczęła się u nas wojna i z konieczności musieliśmy zmienić profil naszej działalności, koncentrując się na niesieniu pomocy ludziom zagrożonym wojną. Wysyłaliśmy apele do Ojca Świętego, Prezydenta RP Lecha Wałęsy, Sejmu, Czerwonego Krzyża i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Nasze apele nie pozostały bez echa. Dzięki temu mogliśmy pomagać zarówno naszym roda-

kom jak i instytucjom chorwackim. Bardzo pomagali nam przedstawiciele Wojska Polskiego, którzy z ramienia ONZ przybyli do Chorwacji. Mogliśmy się im odwdziżyć goszcząc ich na naszych spotkaniach wigilijnych, aby nie czuli się tak bardzo osamotnieni.



W ciągu tych 15 lat wiele się u nas wydarzyło. Najważniejsze, że zakończyła się wojna i mogliśmy wrócić do naszej normalnej pracy.

– Mówiłaś, że na początku waszej działalności spotykaliście się w Ambasadzie RP. A jak jest obecnie?

– Nasze spotkania odbywały się nie tylko w ambasadzie, ale i w domach prywatnych. Potem przygarnęli nas Węgrzy z Związku Madzara Zagrzebia. W 2003 r. otrzymaliśmy zgodę od władz miasta Zagrzebia na wynajęcie zniszczonego mieszkania, które dzięki staraniom i wytrwałości naszych członków, sympatyków i sponsorów wyremontowaliśmy na koszt miasta Zagrzebia. Teraz możemy się tutaj spotykać, organizować próby naszego chóru złożonego z samych kobiet. Na większe uroczystości musimy wynajmować odpowiednią salę. Poza spotkaniami wigilijnymi, wielkanocnymi organizujemy koncerty muzyczne znanych kompozytorów polskich, promocje literatury polskiej itp.

– Niestety, zapał i dobre chęci nie wystarczają do realizacji zamierzeń? Jak sobie z tym radzicie?

– Pomagała nam i w dalszym ciągu pomaga Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Od roku jesteśmy wspierani finansowo również przez Radę Mniejszości Narodowej w Chorwacji w celu promowania naszej kultury, podtrzymywania tradycji. Chorwaci wzorowali się na prawie węgierskim o mniejszościach narodowych, chociaż są w znacznie trudniejszej sytuacji. Chorwacja liczy przecież niespełna 5 mln mieszkańców. My jesteśmy tylko jedną z 22 mniejszości. Cieszymy się jednak z tego co mamy i zrobimy wszystko, by zapewnić przyszłość Polonii Chorwackiej.

Wypada mi podziękować za rozmowę i życzyć Waszej Polonii dużo szczęścia powodzenia zarówno w życiu osobistym jak i na niwie pracy społecznej. No i mam nadzieję, że dojdzie jeszcze do ściślejszych kontaktów naszych organizacji.

Rozmawiała: Alicja Nagy

GAUDEAMUS

■ Zespół Muzyczny Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, „Gaudeamus”, który uświetnił swym występem uroczystości związane z odsłonięciem popiersia ks. Danki, 2 maja – Święta Polonii i 3 Maja – Święta Konstytucji dał się poznać w naszym środowisku już ze swych poprzednich występów. Stąd też nasza ogromna radość, gdy okazało się, że może on wziąć udział w naszym wielkim, bo aż potrójnym święcie.

Po ich występach udało nam się przeprowadzić króciutką rozmowę z kierownikiem zespołu, aranżerem i autorem muzyki do wielu utworów wykonywanych przez zespół, ks. Robertem Nalepką.

– Jak doszło do powstania zespołu?

– Stało się to jeszcze na początku lat 70, kiedy do kościoła przedostała się nowa fala gry na gitarze. Samo słowo „gaudeamus” oznacza „radujmy się, chwalmy Boga pieśnią”. Założyciel naszego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, kardynał August Hlond powiedział niegdyś: „Niech wasza świętość będzie pogodna, jasna, radosna”. A czyż może być lepszy sposób na realizację tego hasła, jak nie przez muzykę i śpiew? Nasi kler-



racy chętnie podejmują taką formę chwaleń Boga, co nie znaczy, że nie sięgają po utwory ludowe, narodowe, patriotyczne. Przecież i oni wychowywali się na piosenkach czy pieśniach.

– Jeśli zespół ten istnieje od lat 70. to znaczy, że i skład jego się zmienia?

– Co roku do naszego seminarium wstępuje ok. 15–20 młodych ludzi. Niektórzy są już po jakichś innych studiach, inni po maturze. Wśród nich zawsze znajdują się szczególnie uzdolnieni muzycznie, dlatego zespół, który liczy 8 osób jak do tej pory nigdy nie cierpiał na brak narybku.

Ja sam skończyłem muzykologię kościelną na KULu u prof. Ireneusza Pawlaka,

a wokaliści, którzy przyjechali do Budapesztu to: Mateusz Gardziński z V roku z polskiej rodziny z Kanady, poza tym, że bardzo ładnie śpiewa gra na organach, Krzysztof Wąchała z III roku ze Szczecina, Waldemar z II roku z Pyrzyc, Michał Skiba z V roku z Władysławowa, który też gra na organach, Sylwester z IV roku ze Szczecina, który przed wstąpieniem do seminarium ukończył prawo. On nie tylko śpiewa, ale i gra na gitarze akustycznej. Jak łatwo się zorientować, dwóch członków naszego zespołu kończy seminarium i opuszcza go, ale na ich miejsce z całą pewnością znajdziemy nowych.

– Towarzystwo Chrystusowe kształci księży, którzy w przyszłości pracować będą na różnych placówkach w całym świecie. U nas zespół wystąpił już trzykrotnie, za co z całego serca dziękujemy i zapraszamy w przyszłości. A inni szczęśliwcy?

– Za granicą byliśmy m.in. w Niemczech, we Francji, w Stanach Zjednoczonych. Co roku występujemy również w Polsce we Władysławowie z koncertami dla wczasowiczów. I nie chwaląc się wszędzie jesteśmy bardzo serdecznie przyjmowani.

– Celemu zespołowi życzymy bardzo wielu sukcesów, a księżom z Towarzystwa Chrystusowego, a więc i byłym członkom zespołu owocnej pracy wśród Polonii w różnych zakątkach świata.

Notowała: Alicja Nagy

Festiwal na Ziemi Aniołów

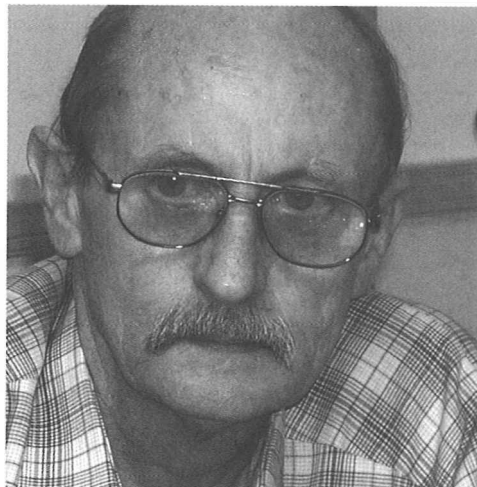
■ Tradycyjnie już w pierwszą sobotę i niedzielę czerwca w XIII dzielnicy Budapesztu, zwanej „Ziemią Aniołów” odbył się Festiwal Narodowościowy, którego gospodarzami było 11 zamieszkałych tutaj mniejszości. Burmistrz dzielnicy, dr József Tóth dokonując otwarcia wernisażu stwierdził, że „ impreza ta na stałe wrosła w życie dzielnicy, stając się nieodłącznym jej symbolem” i że 85% mieszkańców pozytywnie ocenia fakt istnienia tutaj samorządów mniejszości narodowych.

Na polskiej wystawie znalazły się fotografie warszawskie znanego artysty węgierskiego Istvána Mósera. Następnego dnia w niedzielę festiwal rozpoczął się paradą mniejszości, której przewodzili polscy legionieści i nasz młody, dobrze nam znany z wcześniejszych występów tenor z Katowic, Sylwester Targosz-Szalonek.

Potem był program artystyczny, podczas którego właśnie on reprezentował Polaków i owacyjnie został przyjęty przez licznie już przybyłą publiczność. Polska mniejszość narodowa i wszystkie pozostałe częstowały festiwalowych gości specjalnymi swoich kuchni. Dużym powodze-

niem cieszyło się polskie stoisko, gdzie poza prospektami turystycznymi propagującymi piękne zakątki Polski, Grażyna Varga wyrabiała sztuczne kwiaty, a przewodnicząca dzielnicowego samorządu Aldona Héjj częstowała dzieci pysznymi polskimi czekoladkami i ciasteczkami. (a.n.)





Jerzy Królikowski

■ Jurek, w imieniu czytelników naszego pisma, członków Stowarzyszenia „Bema” i wszystkich znajomych i przyjaciół bardzo serdecznie gratulujemy Ci nagrody i wyróżnienia polonijnego. A ja osobiście cieszę się, że i Twoje zasługi zostały docenione. Ponieważ są wśród nas tacy polonusi, którzy uważają, że dopiero w ostatnich latach dałeś się zauważyć na niwie polonijnej, to od od razu muszę tu sprostować, iż ja osobiście poznałam Cię ponad ćwierć wieku temu właśnie w Stowarzyszeniu, a później nie będąc członkiem zarządu „Bema” pomagałeś mi bardzo ofiarnie w mojej pracy m.in. przy przygotowywaniu jubileuszu 45-lecia organizacji, a ostatnio w pracy Komitetu ks. Wincentego Danką, za co teraz publicznie chciałabym Ci serdecznie podziękować.

– Od chwili przesiedlenia się na Węgry minęło 40 lat, ale mój kontakt z polonijnym środowiskiem rozpoczął się dopiero po upływie 3 lat od przyjazdu, bo dopiero wtedy dowiedziałem się o istnieniu Stowarzyszenia. Z perspektywy czasu mam odczucie, że wtedy naszym dyplomatom nie zależało zbyt na rozwijaniu struktur polonijnych. Od tego momentu starałem się w miarę możliwości utrzymywać stały kontakt ze środowiskiem, uczestniczyć w spotkaniach, formować życie polonijne w ramach stowarzyszenia przez udział w zebraniach członków. Nie podejmowałem się jednak żadnych funkcji kierowniczych, za wyjątkiem jednej kadencji w Komisji Rewizyjnej, ponieważ uważałem, że rzetelne wypełnianie funkcji wymaga „całego człowieka” a los tak zrządził, iż niemal przez całe życie pracowałem w tzw. nienormowanym czasie pracy, co wbrew pozorom zajmuje człowiekowi więcej czasu niż praca w normowanym czasie pracy. Nie oznacza to, że nie podejmowałem się różnych zadań. Brałem aktywny udział w pracach Organu Przedstawicielskiego od chwili jego powstania, a w okresie prezesury Aldony Héjji i Andrzeja Wesolowskiego współuczestniczyłem z Jurkiem Kochanowskim w wypracowaniu nowej formuły polonijnego Biu-

Wyróżnieni

letynu, czego owocem stał się właśnie wydawany od tego czasu systematycznie „Głos Polonii”.

Z chwilą przejścia na rentę mogłem aktywniej włączyć się w tworzenie naszego pisma, w 2001 r. nawet na twoją prośbę zostając jego redaktorem naczelnym, i pełnię tę funkcję do dzisiaj. Czuję satysfakcję z tego co udało się nam wspólnie osiągnąć, a także pomagać w kształtowaniu życia stowarzyszenia, zwłaszcza w jego edytorskiej działalności. Za znaczne osiągnięcie traktuję wydanie książki na 45-lecie PSK im. Józefa Bema „Wierni polskim korzeniom”, chwilowo jedynego dokumentu rejestrującego dotychczasową historię naszej organizacji, oraz rozpoczęcie edycji „Zeszytów historycznych PSK im. Józefa Bema”, w której ukazały się już dwie pozycje – opracowania o Konradzie Rulikowskim i ks. Wincentym Danku.

Wyróżnienie mnie za dotychczasową działalność sprawiało mi miłe uczucie, choć zdaję sobie sprawę, że zasługuje na nie wiele innych osób poświęcających czas i energię dla dobra polonijnej wspólnoty. Ponadto traktuję je jako uznanie dla pracy całej naszej redakcyjnej grupy, bo bez Was zapewne w ogóle bym nie zaistniał.

Notowała: Alicja Nagy



Ewa Słaba-Rónay

■ Z radością dowiedzieliśmy się, że kolejna przedstawicielka naszej Polonii otrzymała wysokie odznaczenie państwowe. 2 maja podczas uroczystości centralnych zorganizowanych w Warszawie z okazji Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą Ewa Słaba-Rónay udekorowana została przez marszałka senatu prof. dr hab. Longina Pastusiaka Złotym Krzyżem Zasługi RP za swoje działania na polu oświaty polonijnej na Węgrzech. Odznaczoną serdecznie gratulujemy.

Święto Polonii węgierskiej

■ Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej serdecznie zaprasza na uroczystości Dnia Węgierskiej Polonii, organizowanej w tym roku pod hasłem 10-lecia samorządności polskiej na Węgrzech, w dniu 25 czerwca br.

Program uroczystości:

15.00 Msza św. w Kościele Polskim (Budapeszt X, ul. Öhegyi 11.)

Po mszy przemarsz do Centrum Kultury im. I. Patakého.

16.45 Uroczystości w Centrum im. Patakého (Budapeszt X, pl. Szent László 7-14).

Prezentacja wystawy „10 lecie polskiej samorządności mniejszościowej na Węgrzech” (w Galerii na piętrze).

Wręczenie nagród: im. Świętego Władysława oraz „Za zasługi dla węgierskiej Polonii” (w Sali Teatralnej na piętrze).

Kwiaty dla jubilatów

Występy artystyczne:

- Polonijny Zespół Tańca Ludowego „Polonez” z Budapesztu
- Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”

Lampka szampana (w Sali Bankietowej na parterze).

Tegoroczni laureaci:

Nagroda św. Władysława:

Henryk Sławik (pośmiertnie)

Nagroda

„Za zasługi dla węgierskiej Polonii”:

Jerzy Królikowski,

István Lechoczki,

Zespół Tańca Ludowego „Polonez”.



„Polonez” w akcji

Sobótka i Noc Świętojańska

■ Obchody Świętojańskie celebrowane w noc poprzedzającą ich patrona – św. Jana Chrzciciela, w Polsce nazywane są Sobótką od obrzędowych ognia palonych nocą czyli „sobótek”. Obchody te mają początek w pradawnych świątach powitania lata, miłości i płodności z oczyszczającymi obrzędami ognia i wody, niezwykłymi i tajemniczymi praktykami czarodziejskimi, których ślady zachowały się do naszych czasów.

Przesilenie letnie obchodzili uroczystie wszyscy mieszkańcy Europy. Ta najkrótsza w roku noc była najlepszą okazją dla magicznych praktyk miłosnych, porą zgromadzeń i wesołych, nocnych zabaw.

Wierzono bowiem powszechnie, że w noc świętojańską całą ziemię i całą przyrodę przenika jakiś niezwykle potężny i ożywczy impuls. Wierzono, że w tę właśnie noc

(podobnie jak w wigilię, czyli w czas przesilenia zimowego) zakwita paproć, a jej kwiat błyszczy w ciemności i że ten, kto go odnajdzie, odkryje drogę do ukrytych w ziemi skarbów. Wierzone, że zioła, zwłaszcza bylica, piołun i dziurawiec – zwany „zielem świętojańskim” – nabierają specjalnej mocy leczniczej i czarodziejskiej. Wierzone wreszcie, że jest to noc czarownic i stosowano liczne środki przeciwko ich urokom.

Ogniska świętojańskie, zwane sobótkami, wzięły swą nazwę od dnia tygodnia – soboty – poprzedzającego święto. Początkowo nazywano tak ognie rozpalane w sobotę przed Zielonymi Świątami. Nazwa „sobótka” po raz pierwszy pojawia się w źródłach w XIII wieku jako imię świętej góry Ślęży, na której rozpalano obrzędowe ognie. Z tego też okresu pochodzą wzmianki o tanecznych kręgach tworzonych przez kobiety tańczące przy ogniskach. Kościół przez całe wieki zwalczał te i inne „diabelskie obchody”, jak je nazywali księża.

Zakaz rozpalania sobótek na Lysej Górze, nazwanych „sabatami czarownic”, wydał w 1478 r. pod naciskiem benedyktynów świętokrzyskich król Kazimierz Jagiellończyk. Mimo wszystko już w tamtych czasach zdania co do owych „pogańskich zwyczajów” były podzielone nawet wśród

ludzi światłych. Rej z Nagłowic wyśmiewał je w jednym z wierszy: „W dzień św. Jana bylicą się opasać, i przez całą noc koło ognia skakać...”. Natomiast Jan z Czarnolasu urzeczony pięknem i romantycznością świętojańskiego zwyczaju poświęcił mu wielki poemat „Pieśń świętojańska o sobótkce”.

W obchodach świętojańskich ważną rolę odgrywała woda, ciepła, ożywcza, „kwitnająca” i dobroczynna. W Polsce powszechnie wierzone, że dopiero po świętym Janie można bezpiecznie zażywać kąpeli w rzekach lub jeziorach.

Powszechną praktyką zachowaną aż do naszych czasów było puszczanie wianków do wody przez dziewczyny na wydaniu. Wianki te, wite z kwiatów polnych i ogrodowych, z chabrów, rumianków, ruty, różyczek i innych przywiązane do deseczek, z przylepioną w środku płonącej świeczką, były symbolem dziewictwa, które – jak podaje fama – dość łatwo traciły dziewczęta w noc świętojańską.

W dobie obecnej, za sprawą mediów pod hasłem puszczania wianków na wodę odbywają się w Polsce różnego rodzaju imprezy artystyczne nad rzekami, jeziorami. Tradycja zabaw i obrzędów świętojańskich odżywa zatem w nowych formach.

Jerzy Kochanowski

TOPIENIE MARZANNY

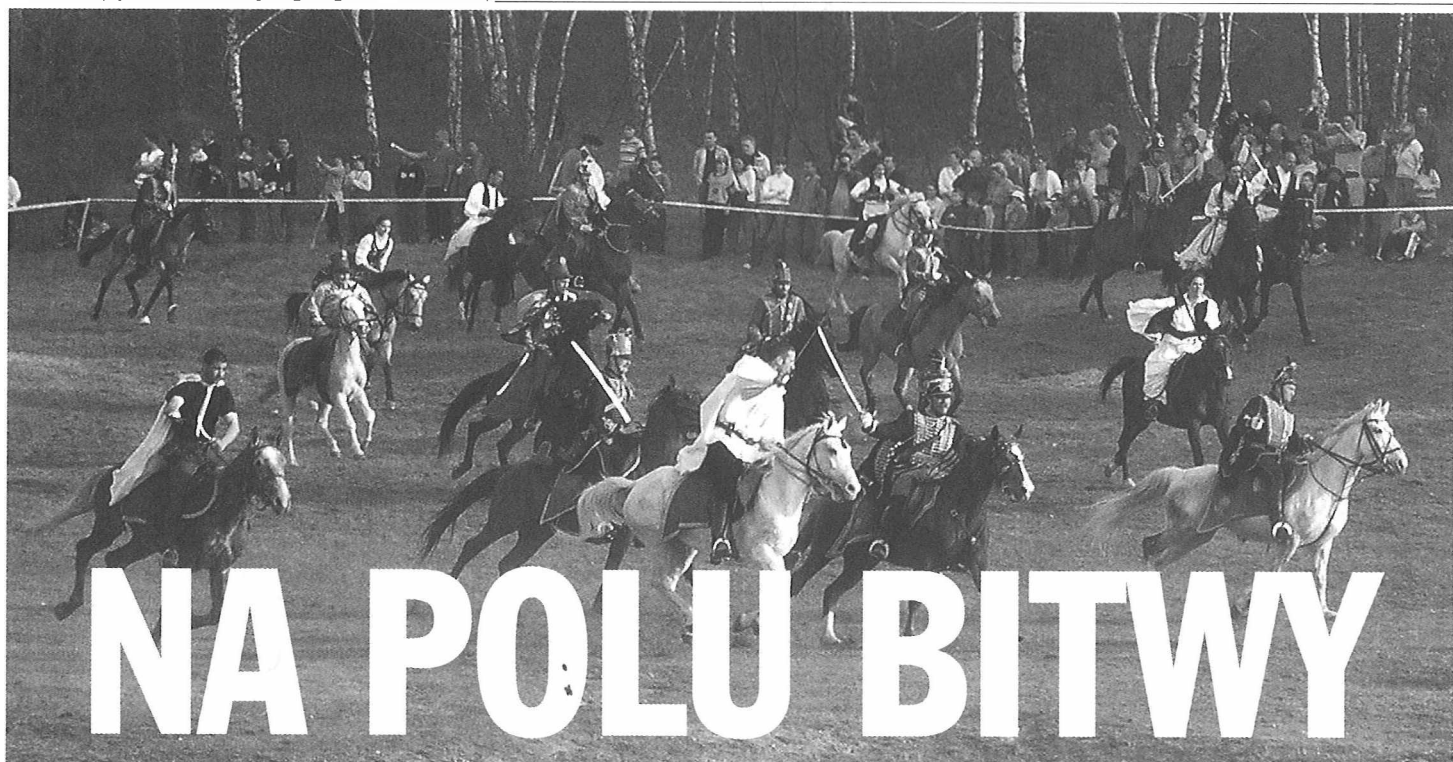


W poprzednim numerze pisaliśmy o obyczaju topienia Marzanny, co grupka „bemowców” przerodziła w czyn i polska kukła popłynęła na falach Dunaju do Morza Czarnego..



■ Tradycyjnie już w rocznicę bitwy pod Isaszeg nasze Stowarzyszenie organizuje wyjazd do tej miejscowości, by złożyć hołd poległym tu żołnierzom z Legionu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Wysokiego. W bitwie jaka miała tu miejsce 6 kwietnia 1849 roku u boku honwedów walczyło około 1500 polskich żołnierzy. Pamięć poległych Polaków i dowódcy noszą dwie tablice w Isaszeg (jedna na murze kościoła reformackiego, druga na murze siedziby miejscowego samorządu terenowego) oraz tzw. Grób Nieznanego Polskiego Kapitana w pobliskim lasku. Wszystkie pamiątki należy zawdzięczać współpracy jaką nawiązało nasze Stowarzyszenie z miejscowym muzeum jeszcze na początku lat siedemdziesiątych. Jej inicjatorami byli wówczas: hr. Paweł Domski, aktywny działacz Komisji Pamiątek Historycznych naszej organizacji i Zoltán Szathmáry – dyrektor Muzeum w Isaszeg. Ich tablice pamiątkowe na murze muzeum przypominają o wkładzie w budowę tej współpracy. Uczestnicy tegorocznego spotkania złożyli hołd i kwiaty we wszystkich miejscach pamięci.

Władze Isaszegu od kilkunastu lat organizują Dni Historyczne, w ramach których na dużej polanie na skraju miasteczka ma miejsce inscenizacja pamiętnej, zwycięskiej bitwy. Od kilku już lat uczestniczą w niej także członkowie obecnego Legionu Polskiego w mundurach z epoki. W tym roku dopisała też pogoda i przemarsz wojsk oraz sama inscenizacja były tym samym barwniejsze, zwawsze. Szkoda tylko, że tegoroczne obchody przypadły na dzień pracy i w spotkaniu mogła uczestniczyć nieliczna grupa członków Stowarzyszenia. Dla tych, którzy nie mogli wziąć w nich udziału prezentujemy zdjęcia oddające atmosferę tego spotkania. JK



NA POLU BITWY

JÖVŐRE

■ A magyarországi kisebbségek sajátos jogait rögzítő 1993. évi LXXVII. törvény továbbfejlesztéséről, a kisebbségi választójogi szabályok pontosításáról több mint 8 éve folynak egyeztetések. A joganyag módosításához az Országgyűlés 2/3-ának támogatására van szükség.

A kormánypártok és az ellenzék között a kisebbségi törvény ügyében 2005. május 31-én született megállapodás. A megállapodás szerinti módosítás tervezetét a Kormány 2005. június 1-jei ülésén támogatásáról biztosította.

A módosítás lényege, hogy csak a kisebbségek válasszák meg saját intézményrendszerüket, valamint, hogy szélesítse a kisebbségi önkormányzatok jogköreit.

A tervezet országgyűlési elfogadását követően csak az szavazhat a kisebbségi választásokon, aki egy nyilatkozatban kisebbséghez tartozónak vallja magát. Ezt az önbevallást nem lehet felülbírálni. A kisebbségi névjegyzék – mérlegelés nélküli – vezetése a helyi választási iroda vezetőjének hatáskörébe képezi.

A kisebbségi önkormányzati választások során csak magyar állampolgárok választhatnak és választhatók. Kisebbségi önkormányzati jelöltet csak a már bejegyzett kisebbségi szervezetek állíthatnak. Jelölt csak az lehet, aki szerepel a kisebbségi választási névjegyzéken és nyilatkozik arról, hogy ismeri az adott kisebbség nyelvét, kultúráját, hagyományait. Helyben 5 fős kisebbségi önkormányzatok jöhetnek létre.

Megnyílik a lehetőség a megyei szintű kisebbségi önkormányzatok megválasztására is. A helyi kisebbségi önkormányzati képviselők lesznek jogosultak arra, hogy megválasszák a megyei és országos kisebbségi önkormányzatokat.

Az a kisebbségi önkormányzati képviselő, aki a legtöbb szavazatot kapta a helyi kisebbségi önkormányzati választáson – egy kedvezményes számítási móddal –, a települési önkormányzat teljes jogú képviselőjévé is válhat. Ha nem éri el senki a szükséges arányszámot, akkor a kisebbségi önkormányzat elnöke, a kisebbség szószólójává válik az adott településen és tanácskozási joggal részt vehet a helyi önkormányzat munkájában.

A helyi kisebbségi önkormányzati képviselők választására az önkormányzati általános választás napján, míg a megyei és az országos kisebbségi önkormányzat tagjainak megválasztására az általános önkormányzati választást követő év márciusában kerül sor.

Új típusú kisebbségi kedvezményes települési önkormányzati mandátum rendszere

I. A főbb tartalmi elemek

1. Választójogilag elkülönülő – de azonos napon megtartásra kerülő – települési és helyi kisebbségi választás. Települési önkormányzati választáson kisebbségi jelölt nem indulhat.
2. Az új típusú kedvezmény a kisebbségi önkormányzati választás eredmények ismeretében lép be.
3. A megválasztott kisebbségi önkormányzat egy tagja a települési önkormányzat tagjává válik:
 - a) ha eléri az alábbi arányszámot, akkor teljes jogú képviselő lesz
 - b) ha nem, akkor a kisebbségi önkormányzat elnöke tanácskozási jogú szószólóvá válik.

II. Számítási mód

- 1/ A kisebbségi önkormányzatra érvényesen szavazó választópolgárok száma viszonyul a települési önkormányzatban egyéni mandátumot szerzett képviselők szavazatszámához.
- 2/ Az arányszám mértéke:

Lakosság száma	Arányszám
600 alatt	Fele
601-5000	Egyharmada
5001-10.000	Egynegyede
10.001-25.000	Kétszerese
25.001-50.000	Átlagos
50.001-100.000	Fele
100.001 felett	Egyharmada

- 3/ A települési önkormányzat képviselőjévé az a kisebbségi képviselő válik, aki a helyi kisebbségi önkormányzat választásán a legtöbb szavazatot kapta.

III. Becsült számok és példák a számítási módra

Település lakóinak száma	Átlag szavazatszám a 2002-es helyhatósági választáson	Szükséges kisebbségi szavazatszám a mandátum kedvezményes megszerzéséhez
600 alatt	30-160	15-80
601-5000	180-780	60-260
5001-10.000	1000-1300	250-325
10.001-25.000	160-180	320-360
25.001-50.000	200-350	200-350
50.001-100.000	500-950	250-475
100.001 felett	1200-1500	400-500

Kisebbségi mandátum megszerzésének lehetősége néhány település 2002. évi helyhatósági választási eredménye példáján 2006-ban

(forrás: NEKH)

Települési nagyság	Település neve	Lakosságszám	Egyéni képviselői átlag szavazat	Szükséges kisebbségi szavazó
600 alatt	Németbánya	85	34	17
	Füzér	579	151	76
601-5000	Szalonna	1 063	184	62
	Bátya	2 272	372	124
5001-10000	Etyek	3 546	669	223
	Bácsalmás	7 650	1098	366
10001-25000	Tököl	9 559	1197	399
	Pomáz	14 404	184	368
25001-50000	Baja	37 916	342	342
	Nagykanizsa	51 767	500	250
50001-100000	Szolnok	78 000	890	445
	Bpest, X. ker.	80 852	930	465
100001 felett	Debrecen	207 308	1245	415

BEM JÓZSEF SZÉKELYKERESZTÚRON

■ A lengyel tábornok, a magyar szabadságharc hőseinek emlékezte Erdélyben még ma is eleven. Erről bárki meggyőződhet, ha arra jár. Számos helységben találkozhatsz nevét megőrző emlékművel, emléktáblával vagy utcával. Régebben nem volt ilyen eszményi a helyzet. Amikor több évvel ezelőtt, Bem születésének bicentenáriuma keretében életének helyszínein vezetett staféta eljutott Romániáig, a lengyel-magyar relikviák veszélybe kerültek – erről a „Głos Polonii” hasábjain be is számoltam. Néhány városban ugyanis a helyi vezetés megpróbálta kitörölni a számukra „idegen” történelem nyomait. Ez a tendencia mára, az Eu-ba lépés közeliségében természetesen homlokegyenest megváltozott.

Dunakeszi 15 éve tart kapcsolatot egy kis székely helységgel, Székelykeresztúrral (Cristurul Secuiesc). A kulturális együttműködésbe bekapcsolódott a Dunakeszin két éve alakult Lengyel Kisebbségi Önkormányzat, s ez nem véletlen.

A Küküllő partján fekvő tizenkétezer lakosú Székelykeresztúr 95%-a magyar. Maga a város közel hét évszázados múltra tekint vissza, bár városi jogokat csak a XV. század második felében kapott. Az erdélyi fejedelem, későbbi lengyel király, Báthory István egy sereg privilégiumot adományozott a helységnek, melynek köszönhetően az lendületes fejlődésnek indult. A XVIII. században letelepült itt tíz-egynéhány lengyel gural család. Elsősorban len és kender feldolgozásával foglalkoztak. A főtéren megmaradt egy barokk épület ámbitussal, amelyet hagyományosan „lengyel háznak” hívnak.

Leginkább azonban mégiscsak Bem tábornoknak köszönheti a város lengyel színezetét. Ismeretes ugyanis, hogy Bem a Gyárfás család birtokán töltött annak idején néhány napot. 1849-ben érkezett ide Zeyk Domonkos kapitánnyal és szárnysegédjével, Petőfi Sándorral. Itt töltötte a végzetes segesvári csata előtti éjszakát, ahol mindkét magyar elesett. A kapitány hőiesen védekezett a kozák üldözőkkel szemben. Amikor azonban eltörött a kardja az ellenséggel vívott harc közben, pisztolyának utolsó golyóját maga ellen fordította, nehogy az oroszok kezébe kerüljön. A tábornok szívéhez közel álló költő, akit fiaként szeretett, szintén kozák kard által halt meg. Sajnos ezt a pillanatot a túlélő



honvédek közül senki nem látta, ahogy azt sem, hogy hova temették az elesettet több, mint ezer honvéd közt. Bem csodával határos módon maradt életben. A vezérkari szekér ugyanis, melyen a poggyász és a zsoldot szállító ládikó volt, az üldözés során felborult, a tábornok pedig az út menti mély, náddal sűrűn benőtt árokba zuhant. Valószínűleg elvesztette az eszméletét, mert a kozákok halottnak hitték a mozdulatlan testet, és inkább a zsákmánnyal foglalkoztak. A huszárok csak jóval később, éjjel találtak rá a tábornokra, aki csak könnyebb sérüléseket szenvedett, és Székelykeresztúrra vitték, ahonnan aztán hajnalban a csatába indultak.

A főtéren 1971-ben mutatós emlékművet állítottak a költőóriásnak, Petőfi Sándor-nak. Azóta minden évben itt gyűlnek össze a város lakói a magyar forradalom és szabadságharc kitörésének évfordulóján, hogy kifejezzék hódolatukat a székelyek nagy szabadságharcosa előtt. Korábban az ilyenfajta összejöveteleket a fentebb említett Gyárfás-birtok kertjében tartották, ahol még a múlt század elején emléktáblát helyeztek el Petőfi tiszteletére. Az épület mellett találhatjuk azt a nagy gonddal ápolott körtefa-maradványt, amely alatt – a helyi legendák szerint – Petőfi az utolsó verssorait írta.

A forradalom 150. évfordulóján Dunakeszi emlékművet állítottatott a két legendás személyiségnek, Petőfinek és Bemnek; a kúria homlokzati falánál álló szobor Lengyel József alkotása.

Dunakeszi Lengyel Kisebbségi Önkormányzata a múlt évben látogatott el először az erdélyi testvérvárosba – nem üres kézzel. Egy Bem életét és munkásságát bemutató, 13 táblából álló kiállítást vit-

tünk magunkkal. A tarnowi múzeum gyűjteményéből összeállított dokumentumok és illusztrációk reprodukcióját már Magyarország több városában is bemutatták. Mostanában – közel egy éve – a székelykeresztúriak szemlélhetik.

Éppen az említett látogatás alkalmával született az az ötlet, hogy a kúria falára, a Petőfi-emléktábla mellé helyezzünk el Bem tiszteletére is egyet. A kezdeményezést kedvezően fogadták, így városunk segítségével idén márciusban átadhattuk erdélyi barátainknak Dunakeszi Lengyel Kisebbségi Önkormányzatának ajándékát. Az emléktáblát március 15-én avatták fel, közel ezer helyi lakos részvételével. Az ünnepségen, melyet Benyovszki Lajos polgármester vezetett, részt vettek a megyei hatóságok képviselői és a Lengyel Köztársaság bukaresti nagykövete, Herbert Drávucz is. A lengyel nagykövet, aki beszédet mondott ez alkalommal és néhány riportot is adott a helyi újságoknak és a rádióknak, kiemelte: „Az a lendület, ahogyan eltervezték és kiviteleztek az emléktábla avatását vagy a kiállítást – azaz Bem József élő emlékezte – a hatóságok és a helyi lakosság történelmi tudatosságáról tanúskodik.”

Úgy vélem, hogy az erdélyi magyarokkal közös történelmi szálak ápolása lehetőséget nyújt egymás kölcsönös megismerésre, új barátságok születésére. Segít abban is, hogy megszüntessük a negatív előítéleteket és beidegződéseket. Ahogy Konrad Rulikowski emlékének hagyományteremtő ápolását megkezdjük Nagyváradon, épp úgy érdemes Bem és hazánk más fiai nyomait is felfedni ebben az országban. Végül is – közös lobogó alatt harcoltak „a ti és a mi szabadságunkért!”

Jerzy Kochanowski

SZÖLLŐSI FERENC ATYA (1921-2005)

BÁTOR VOLT, AKÁRCSAK TELEKI PÁL MINISZTERELNÖK

■ Amikor Feri bácsira gondolkodom – így szólítottuk ugyanis az utóbbi években feleségemmel Szöllősi Ferenc atyát – látom őszinte, meleg mosolyát és üdvözlésre tárt, mágnesként vonzó karjait, amelyek aztán összefonódva a hátunkon mindig alaposan megalapogatták csontjainkat! Sosem felejttem el szívéllyességét, amelyet 2004. november 2-án tapasztaltam a Magyar Tudományos Akadémián, amikor együtt vehettük át Teleki Pál születésének 125. évfordulóján azt az Emlékérmet, amelyet a Bethlen Gábor Alapítvány kuratóriuma és a Teleki Pál Emlékbizottság ítelt oda számunkra. Talán már akkor érezte Feri bácsi, hogy legyőzi őt a szörnyű betegség...?

Amikor Szöllősi Ferenc atya 1970-ben átvette a balatonboglári plébániát, egyben a legendás Varga Béla tiszteendő által „szent lengyel-magyar barátsággal” beoltott balatoni föld örökösévé, őrzőjévé vált. És e súlyos kihívásnak eleget is tett! Akárcsak híres boglári elődje a háborús és az azt követő időkben, ő is bebizonyította magatartásával, cselekedeteivel, hogy tudja, miben rejlik Isten és az emberek szolgálata. Igazságérzete és a történelmi tényekhez – kiváltképp a magyar-lengyel ügyekhez – való hűsége egyenesen példamutató volt.

Amikor annyian megijedtek, és nem találtak helyet Budapesten a Teleki Pál- emlékmű számára, úgy döntött, hogy megmenti a magyarok becsületét. A Balatonboglári Lengyel-Magyar Baráti Társaság aktiv el-

nőkeként s az évenként ismétlődő boglári találkozók patrónusaként nem kellett sokáig győzködni a helyi önkormányzatot arról, hogy befogadják Rieger Tibor alkotását.

Emlékszem, mennyire örült minden egyes lengyel jelenlétének, amikor annak az embernek az emlékművét avatták fel, akinek mi, lengyelek – főképpen háborús menekülteink tizezrei – annyit köszönhetünk. Hangosan kell beszélnünk erről, mert a lengyel állami adminisztráció körében is akadnak történelmi amnéziára valló szégyenletes esetek.

Még egy fontos képet hordozok emlékezetemben: 2000-ben delágáció érkezett a kőbányai lengyel templomba Balatonboglárról, Lelléről és Zamárdiból a Budapesti Lengyel Nagykövetség meghívására Varga Béla tiszteendő halálának 5. éves évfordulóján szervezett ünnepségre, melyen részt vettek a Magyar Köztársaság Országgyűlésének képviselői is. Feri bácsi koncelebrált a legendás boglári plébános emlékére az akkori magyarországi apostoli nunciust, Josef Rauber érsek vezetésével mondott misén, majd a magyarországi lengyelség fővárosának nevében gyertyát gyújtott a bogláriak Tanítójának portréja előtt.

Amikor Rá – Szöllősi atyára – gondolkodom, látom gyönyörű, kézzel hímzett kalocsai stóláját, amelyet csak a legnagyobb ünnepségek alkalmával használt. 1999-ben is rajta volt, a II. világháború kitörésének és a lengyel menekültek Magyarországra érkezésnek 60. évfordulóját bevezető országos ünnepségen, amelyet az Ó Balatonbogláran tartottak.

Nagy örömet okozott számomra, amikor a Lengyel Köztársaság elnöke – javaslatom alapján – „Nagy Lengyel Szívért” magas állami kitüntetésben részesítette, a Lengyel Köztársaság Nagykövetsége nevében pedig az „Emlékezünk – Köszönjük” emlékérmét adhattam át neki. Ugyan ezeket a szavakat használtuk akkor is, amikor Igaz Barátunkat utolsó útjára kísértük, azt remélve, hogy a Mennyei Atya nagyra értékeli és bőségesen megjutalmazza majd Őt cselekedeteiért.

Grzegorz Lubczyk

LISTY DO REDAKCJI

Gwoli faktom

■ Ja, niżej podpisana, osobiście również gratuluję Ewie Rónay polskiego wysokiego odznaczenia państwowego, ale informacje podane przy tej okazji na stronie internetowej www.poloniahu oraz w majowym numerze „Polonii węgierskiej” – sygnowane (b) – a przypisujące wyróżnionej zakładanie szkółek polonijnych w latach 1993-94 muszą sprostować. Rzeczywiście odznaczona pełniła funkcję sekretarza PSK im. J. Bema w latach 1993-1994, ale szkolnictwem i sprawami młodzieżowymi zajmowałam się wtedy ja, już od 1991 roku. Dodam, że jeszcze w końcu lat 70. uczyłam języka polskiego i elementów historii polskiej oraz geografii w jedynej wówczas działającej na Węgrzech szkółce polonijnej przy Stowarzyszeniu Bema. Od 1991 r. jako przewodnicząca Komisji Oświatowej wraz z ówczesną prezes, Aldoną Héjj byłam współzałożycielką szkółek polonijnych na terenie Budapesztu i kraju. Pani Ewa Rónay wówczas ze szkolnictwem polonijnym nie była jeszcze związana i zaczęła się nim zajmować dopiero po 1996 r., ale już z ramienia OSMP, kiedy to ówczesny prezes Stowarzyszenia Bema Andrzej Wesołowski, w zarządzie którego również byłam kierownikiem Komisji Oświatowej, przekazał sprawy szkolnictwa mniejszości polskiej samorządowi ze względu na warunki finansowe, jakimi ten ostatni dysponował. Nikt nie odbiera zasług ani Ewie Rónay, ani OSMP, ale przejęli oni coś, czym od dawna zajmowało się stowarzyszenie, a dysponując znacznie większymi możliwościami finansowymi mogli już dalej rozwijać pracę na polu oświaty, chociaż i wówczas był okres, kiedy pani Rónay była zupełnie wyłączona z tej działalności. Było to w czasie kadencji Csaby Bubenka. Wówczas oświatą zajmowały się Judit Szymczak i w pewnym stopniu Halina Csúcs jako I. wiceprzewodnicząca ówczesnego samorządu.

I gdyby nie fakt, że wielokrotnie w różnych miejscach i przy różnych okazjach Ewie Stabej-Rónay przypisuje się udział w zakładaniu szkółek polonijnych jeszcze w czasach pełnienia funkcji sekretarza w Stowarzyszeniu Bema, na pewno pospieszyłabym jedynie z gratulacjami, a nie z tego typu wyjaśnieniem.

Alicja Nagy, b. kierownik Komisji Oświatowej PSK im. J. Bema





■ Niejeden z nas tu na Węgrzech zadaje sobie pytanie, co się stało z LOTem, czy istnieje, czy też rzeczywiście zamknął swoje podwoje. Dlatego zwróciliśmy się o informacje w tej sprawie do Elżbiety Borzon, która przez całe lata była tu z nim związana.

– Wbrew rozmaitym pogłoskom LOT dalej działa na Węgrzech, ale na nieco innych zasadach. Jestem przedstawicielem handlowym Polskich Linii Lotniczych LOT w Budapeszcie i pracuję w domu wg tzw. koncepcji *home based*. Sprzedaż zamkniętego biura miejskiego przejęło biuro podróży MAURI UTÁZÁSI Kft., którego siedziba główna znajduje się przy ul. Deák Ferenc 21.

– Aby sprostać wymaganiom pasażerów mamy specjalne oferty do Polski, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Mamy również akcję wakacyjną; sprzedaż biletów będzie prowadzona do końca czerwca na podróże od lipca do połowy sierpnia. Cena biletu do Warszawy, Krakowa i Katowic wynosi 25.900 Ft a do pozostałych portów lotniczych w Polsce 33.900 Ft plus opłaty lotniskowe.

– Do Warszawy z Budapesztu nie latają samoloty tzw. przewoźnika niskokosztowego Wizzair, zatem pozostaje pasażerom

LOT lub Malév, chociaż panuje przekonanie że są to linie dość drogie.

– Najtańszy samolot do Warszawy i z powrotem kosztuje 29.900 Ft, ale wraz z opłatami lotniskowymi cena ta wzrasta do ok. 50 tys. Ft. Nie jest to tanio dla zwykłych turystów czy powiedzmy naszych polonistów, ale dla biznesmanów na pewno tak. A najlepszym dowodem na to jest wzrost sprzedaży biletów w stosunku do ubiegłego roku, który wymógł na nas wprowadzenie od września dodatkowych rejsów do Warszawy. Teraz samoloty LOTu latają do Warszawy codziennie wieczorem, rano natomiast samoloty MALEVu, ale są to rejsy wspólne, zgodnie z umową *code-share*. Od września będą dodatkowe rejsy LOTu w poniedziałki, środy i piątki, a MALEVu we wtorki, czwartki i piątki. Już niedługo bilety będzie można kupować nie tylko bezpośrednio w biurach podróży na terenie całego kraju, ale również za pomocą internetu: www.lot.hu.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy. Po informacji można się zgłaszać też do biura MAURI UTÁZÁSI Kft.: +36-1-266-47-00 lub 266-47-71.

Nr faxu: +36-1-485-00-79.

Dziękuję za wypowiedź i do zobaczenia w samolotach LOT. Alicja Nagy

POLSKO-WĘGIERSKIE STOWARZYSZENIE KULTURALNE W ÉRDZIE

■ Zarejestrowane w końcu ubiegłego roku Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne w Érdzie, działające wraz z tamtejszą Biblioteką Miejską im. Zoltána Csuki działa bardzo dynamicznie. Bardzo często organizuje imprezy na rzeczywiście wysokim poziomie i co najważniejsze z udziałem licznej publiczności. 4 maja odbyła się uroczystość dla uczczenia pierwszej demokratycznej Konstytucji Europy – Konstytucji 3 Maja. Znany poeta i tłumacz literatury polskiej, Gábor Zsille wygłosił referat zatytułowany: 3 Maja: Jedność narodowa czy jedność duchowa?, a następnie przedstawił wydany w kwietniu najnowszy tomik poezji Bohdana Zadury „Ostre granice” (Éles határok), którego był tłumaczem wraz z Istvánem Ková-

csem. W tym spotkaniu literackim wzięli udział również byli krakowski i warszawski konsul, József Török.

Tej nowej organizacji polsko-węgierskiej życzymy dalszych równie udanych imprez kulturalnych, służących popularyzacji polskiej kultury na tamtym terenie, gdzie co prawda działa podobno Samorząd Mniejszości Polskiej, ale o którym tak naprawdę nic nie wiemy. Trzeba mieć tylko nadzieję, że nie jest to towarzystwo wzajemnej adoracji. Alicja Nagy

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie

dr Jana Bielawskiego
z powodu Jego śmierci,
byłego Prezesa
naszego Stowarzyszenia,
składa
w imieniu wszystkich członków
Zarząd

NASZ FOLKLOR

■ Na dobrą sprawę mało kto pamięta kiedy występował na Węgrzech któryś z naszych renomowanych zespołów ludowych, jak Mazowsze czy Śląsk. Dobrze zatem, że organizatorzy Dni Mniejszości Narodowych zapraszają na lokalne festiwale mniej znane, ale prezentujące na wysokim poziomie polski folklor zespoły ludowe. Tak było na Festiwalu Mniejszości w V dzielnicy, gdzie Polskę reprezentował z dużym powodzeniem Zespół Małe Słowianki z Krakowa (zdjęcia 4-6)

Wspaniałych 12 koncertów dał Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina (zdjęcia 1-3). Jest to niby zespół amatorski, wszak tańczą i śpiewają w nim studenci, ale ich sztuka artystyczna sięga poziomu, jakiego może pozazdrościć im niejeden zespół profesjonalistów. Prowadzony przez Stanisława Leszczyńskiego zespół ciągle się zmienia. Jedni studenci odchodzą, nowi przychodzą, a mimo to poziom utrzymuje się wysoko, a o uznaniu może świadczyć fakt, że lubelscy akademicy mają na swym koncie ponad 200 wojaży zagranicznych w 51 państwach.

Występy na Węgrzech były udziałem w organizowanej w 10 krajach naszego kontynentu Karawanie Tanecznej, która nad Dunjem nosi nazwę Naddunajskiego Festiwalu. Karawana w tym roku ruszyła w lutym a zakończy się w październiku.

KONTAKTY

Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech 1102 Budapeszt, Állomás u. 10. tel./fax: 261 1798	Ambasada Rzeczpospolitej Polskiej 1068 Budapeszt, Városligeti fasor 16. tel.: 413-8200
Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech 1054 Budapeszt, Akadémia u. 1-3. tel./fax: 302-5116	Wydział Konsularny 1068 Budapeszt, Városligeti fasor 16. tel.: 413-8200
Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech 1051 Budapeszt, Nádor u. 34. tel. 311-0216, tel./fax: 312-8204	Wydział Ekonomiczno Handlowy 1143 Budapeszt, Stefánia út 65. tel./fax: 251-4077
Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha 1103 Budapeszt, Óhegy u. 11. tel./fax: 262-6908	Instytut Polski 1065 Budapeszt, Nagyvezd u. 15. tel. 311-5856, fax: 331-0341
Polska Parafia Personalna na Węgrzech 1103 Budapeszt, Óhegy u. 11. tel./fax: 431-8414	Szkoła Polska im. Sándora Petőficiego przy Ambasadzie R.P. 1025 Budapeszt, Törökúsz u. 15. tel.: 326-83-06

GŁOS POLONII ▼ Dodatek miesięcznika *Polonia Węgierska*, finansowany przez Fundację Mniejszości Narodowych i Etnicznych ▼ *Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech* ▼ Prezes Stowarzyszenia: Eugeniusz Korek ▼ Redaguje Kolegium pod kierunkiem Jerzego Królakowskiego ▼ Redaktor graficzny: Krzysztof Ducki ▼ Adres redakcji: 1051 Bp., V. Nádor u. 34 ▼ Tel.: 311-0216 Tel./fax: 312-8204 ▼ ISSN 1219-7998

GŁOS POLONII ROK XIX (XXXVI). NR 81, czerwiec 2005 r.

www.bem.hu

Ezt a
kiadványt
támogatták:



GŁOS POLONII



Pro Memoria



OJCU ŚWIĘTEMU
JANOWI PAWŁOWI II

*Jeszcze poczekałeś,
aż wiosna słońcem Ci zaświeci,
jeszcze poczekałeś,
aż wierzba pączki swe rozwinie,
by wielkanocną gałązką
pomachać nam na pożegnanie.
Odchodziłeś wśród miłości ludzi,
szepczac,
Witaj Najjaśniejszy Panie!*

Budapeszt 2005.04.03.

■ Pierwsze dni kwietnia br. zwróciły uwagę całego świata na Stolicę Apostolską, gdzie milionowe rzesze ludzi, i to nie tylko katolików, żegnały Wielkiego Polaka Karola Wojtyłę, z Łaski Bożej Ojca Świętego, który do historii przeszedł jako Jan Paweł II. Głęboką żalobą okrył się cały nasz glob ziemski, zaś szczególnie było to widoczne w Jego i naszej Ojczyźnie. Chwile te przeżywaliśmy i my tu na Węgrzech, pełni refleksji. Na miarę możliwości zareagowało też nasze pismo wydając dodatek specjalny. Tutaj zamieszczamy fotografię wykonaną w Krakowie przez młodego Węgra, Mártona Orosza. Niechaj stanowi ona formę Pro Memoria chwil, których się nie zapomina przez całe życie, spośród nich, najsmutniejsza – sama wiadomość o śmierci – wywołała taką oto refleksję naszej polonijnej koleżanki Grażyny Vargi, wyrażoną wierszem.